Nr. 27. Kraków, 5 Lipca 1890. Rok VII.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cenainseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik“, i ogłoszenia, przyjmuje Administracya „Tygodnika“, przy ulicy Karmelickiej l. 42, artykuły zaś należy odsyłać do Redakcyi przy ulicy Garncarskiej l. 5.

PROTOKÓŁ

spisany z XXXI-go ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rolniczego okręgowego Wielickiego, które się odbyło dnia 17-go maja 1890 roku w sali Rady powiatowej w Wieliczce, pod przewodnictwem Wiceprezesa Maryana Dydyńskiego, w obecności 26 członków Towarzystwa.

Jako komisarz rządowy p. Józef Balicki c. k. komisarz Starostwa.

Jako delegat Komitetu centralnego p. Henryk Lewiecki.

1. Po otwarciu posiedzenia Zgromadzenie, na wezwanie Przewodniczącego, oddaje przez powstanie z miejsc hołd pamięci Artura hr. Potockiego — prezesa Towarzystwa centralnego.

2. Na sekretarzy Zgromadzenia zaprasza Przewodniczący pp. Zarembę i Włodka, wzywając tego ostatniego do odczytania protokółu z poprzedniego Zgromadzenia który wszakże na wniosek p. Brzezińskiego zostaje bez czytania przyjęty.

3. Przewodniczący podaje do wiadomości Zgromadzenia kilka nadeszłych pism mających ogólniejsze znacznie, a zarazem przypomina, iż Wydział posiada jeszcze pewną niezużytkowoną kwotę subwencyi na drobny inwentarz, którą przeznacza na zakupno knurów celem poprawy rasy trzody chlewnej. Warunki, pod jakiemi otrzymać można takiego knura zostały już dawniej ogłoszone.

4. Przy prośbie Alojzego Blatnego o wyjednanie mu posady weterynarza miejskiego w Wieliczce, zabiera głos p. Niedzielski i przedstawiwszy z jednej strony opłakane stosunki weterynarskie tutejszej okolicy, a z drugiej strony podniosłszy fachową wiedzę petenta, popiera gorąco jego prośbę. Ponieważ jednak petentowi brakuje przepisanego egzaminu rządowego, przeto Zgromadzenie na wniosek p. Brzezińskiego uchwala polecić go uwzględnieniu Magistratu miasta Wieliczki w ten sposób, iżby posadę weterynarza udzielił petentowi prowizorycznie z obowiązkiem złożenia egzaminu w pewnym z góry oznaczonym czasie.

5. Z porządku dziennego następuje wniosek Wydziału w sprawie utworzenia Izb rolniczych.

Referent p. Brzeziński w obszerniejszem przemówieniu, motywując ten wniosek, podnosi brak oficyalnej, reprezentacyi rolnictwa wobec władz rządowych i autonomicznych, oraz wobec ciał ustawodawczych. Pragnie on, aby Izby rolnicze utworzone były na wzór Izb handlowych i opierały się na wyborach, a jako jednę z ważniejszych atrybucyj pragnie nadania im prawa wysyłania posłów do Sejmu. Przemówienie swe zakończa wnioskiem, aby Zgromadzenie upoważniło Wydział do podniesienia tej sprawy na tegorocznem Zgromadzeniu delegatów Towarzystw okręgowych z żądaniem odesłania przedmiotu tego do Komitetu centralnego, któryby go szczegółowo opracować miał obowiązek.

W pośród dyskusyi jaka wywiązała się nad tą sprawą,

a w której zabierali głos pp. Niedzielski, Lewartowski, Szybalski, A. Dydyński, Czecz, Brudzewski i Starowieyski, wyłaniają się następujące wnioski: p. Lewartowskiego, żądający przejścia do porządku dziennego; p. Starowieyskiego, żądający zwrócenia wniosku do Wydziału celem szczegółowego opracowania, oraz poprawka p. Brudzewskiego, aby na razie dążyć do utworzenia tylko jednej Izby rolniczej w kraju. Po końcowem przemówieniu referenta, p. Lewartowski cofa swój wniosek, a p. Brudzewski swą poprawkę tak iż pozostaje tylko wniosek odraczający p. Starowieyskiego, który przy głosowaniu upada, a natomiast utrzymuje się całkowicie wniosek Wydziału.

Dodatkowo do tego przedmiotu p. Niedzielski stawia wniosek, aby delegatów naszego Towarzystwa, na Zgromadzenie w Krakowie wysłać się mających, zobowiązać do solidarnego głosowania w tej sprawie. Po uwadze formalnej ze strony p. Starowieyskiego, Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie ten wniosek.

6. Z kolei następuje wniosek Wydziału w sprawie wspólnej wycieczki, mającej na celu zwidzenie zakładów gospodarczych i fabrycznych w Żywcu. Referent p. Czecz oznajmia, iż w wykonaniu dawniejszej uchwały Zgromadzenia ogólnego, Wydział porozumiał się z administracyą dóbr Arcyksiążęcych w Żywcu, skutkiem czego projektowana wycieczka ma nastąpić 2, a powrót 3 czerwca.

Po zapytaniach ze strony kilku obecnych co do szczegółów wycieczki, projekt zostaje jednomyślnie przyjęty i lista uczestników podaną do podpisywania.

7. Wniosek Wydziału w sprawie popierania rozwoju „Kółek rolniczych“ referuje p. Niedzielski.

W obszernem przemówieniu, popartem cyframi, referent uzasadnia z jednej strony wielką doniosłość instytucyi „Kółek rolniczych“ w całym kraju, z drugiej zaś strony potrzebę większego zainteresowania się tą instytucyą tak ze strony większej własności jak i Towarzystw rolniczych. W tym celu stawia następujące wnioski:

1. Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, przystępuje do Towarzystwa Kółek rolniczych w charakterze członka wspierającego z datkiem 10 złr. rocznie.
2. Dla popierania działalności Kółek rolniczych w tutejszym okręgu, asygnuje się jednorazowo do dyspozycyi Wydziału Towarzystwa okręgowego 100 złr.
3. Poleca się Wydziałowi wyjednanie na właściwej drodze dla delegatów Towarzystw rolniczych okręgowych szerszych atrybucyj przy Zarządach powiatowych, oraz przy lustracyi Kółek rolniczych.

W dyskusyi nad tym przedmiotem przemawiają pp. Lewartowski, Szybalski i Brudzewski godząc się zarówno na potrzebę rozwoju Kółek rolniczych, a zarazem przestrzegając przed fałszywym kierunkiem, w jaki Kółka rolnicze bez należytej kontroli, popaść mogą. Ostatni z mowców stawia również do wniosków Wydziału dodatek, aby przy Towarzystwie naszem utworzoną została osobna sekcya dla Kółek rolniczych.

Po końcowem przemówieniu p. Niedzielskiego, Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie wnioski Wydziału wraz z dodatkiem p. Brudzewskiego.

8. Z kolei p. Brzeziński imieniem Wydziału przedstawia wniosek w sprawie wypłaty kuponów od obligacyi propinacyjnych winkulowanych, które według zarządzenia krajowej Dyrekcyi funduszu propinacyjnego mają być jedynie wypłacane we Lwowie i to za przedłożeniem w oryginale obligacyi tymczasowej w ręku właściciela się znajdującej. Gdy zarządzenie takie dla wielu oddalonych od Lwowa okolic kraju, a specyalnie dla całej zachodniej Galicyi, byłoby nadzwyczaj uciążliwem i narażającem właścicieli na koszta portoryów pocztowych oraz ryzyko zagubienia obligacyi, przeto Wydział stawia następujący wniosek: Upoważnia się referenta, aby na Zgromadzeniu ogólnem delegatów w Krakowie podniósł tę sprawę z wnioskiem polecenia Komitetowi centralnemu, iżby w Dyrekcyi funduszu propinacyjnego wyjednał zarządzenie umożliwiające wypłatę kuponów od obligacyj winkulowanych także w mieście Krakowie.

Wniosek powyższy przyjmuje Zgromadzenie bez dyskusyi.

9. Przewodniczący zarządza wybór delegatów na Zgromadzenie ogólne d. 23 maja i dni następnych w Krakowie odbyć sią mające. Według statutu Towarzystwo nasze uprawnione jest obecnie do wyboru siedmiu delegatów, licząc po jednym delegacie na każdych dziesięciu członków Towarzystwa.

Na skrutatorów zaprasza Przewodniczący pp. Brudzewskiego i Starowiejskiego, którzy po odebraniu kartek i obliczeniu głosów ogłaszają, iż większość głosów otrzymali pp. Brzeziński, A. Dydyński, Turnau, Fink, C. Lasocki, S. Konopka i Mycielski, ci zatem delegatami zostali wybrani.

Po wyczerpnięciu w ten sposób porządku dziennego Przewodniczący ogłasza Zgromadzenie za zamknięte o godzinie $3^1/_2$ po południu.

O ROLNICTWIE POSTĘPOWEM.

Rozprawa czytana na Walnem Zebraniu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 10 marca b. r.

(Dokończenie).

A dzisiaj, czy zrozumieliśmy wszyscy. na czem polega gospodarstwo postępowe, czy otrząsnęliśmy się już zupełnie z tych dawnych niedowierzań, niechęci do tego systemu, czy wszyscy uznaliśmy go za złe konieczne, czy wszyscy racyonalnie do postępu dążymy, czy mając do pomocy naukę, na której dawniej rolnictwu zbywało, dbamy o nią, korzystamy z niej należycie, czy ona przyświeca nam w codziennej pracy, codziennych naszych usiłowaniach, czy nie błąkamy się nieraz dobrowolnie po ciemnościach, czy nie

zdarza się nam bez niej i po za nią chcieć sądzić, rozumować, mieć racyą wbrew nauce?

Warto może, i to często, rachunek ten sumienia nam powtarzać, pomimo rzeczywistych ogromnych postępów naszych gospodarstw! Zamiłowanie do rolnictwa się wzmogło, konieczność skupienia wszystkich sił naszych ku dalszemu dźwignięciu go, dodaje nam otuchy i potrzebnej energii, przyjęliśmy i zastósowali wszystkie techniczne ulepszenia w gospodarstwie nie pozbyliśmy się jednak jeszcze zupełnie dawnych do nauki rolnictwa uprzedzeń, i nie raz z własną szkodą zbyt pohopni jesteśmy do powierzchowności w sądzeniu, eksperymentowaniu, a przez to do rozumowań, wniosków i konkluzyj fałszywych. Wad tych coraz staranniej wystrzegać nam się trzeba, w miarę piętrzących się trudności, w rozumnym dalszym rozwoju naszych gospodarstw postępowych, coraz to intenzywniej prowadzonych a chwycić oburącz pomoc, jaką nam daje nauka. Niezbędną ona dzisiaj przy produkcyi na wielką skalę mięsa, nabiału, przy corocznie wzrastającem używaniu sztucznych nawozów. Nie zadawalniajmy się osiągniętemi rezultatami, starajmy się ciągle poprawiać, wciąż ku doskonałości niestrudzenie dążyć, w sposobie przeprowadzenia upraw, dobrze plennych gatunków ziarna, racyonalnem pasieniu inwentarza, coraz racyonalniejszem użyciu sztucznych nawozów. Nie kontentujmy się doświadczeniem, że kwas fosforowy w kształcie kości, superfosfatu, żużli dobrze działał, lub przeciwnie gdy się nieopłacił, nie poddawajmy się pokusie uwierzenia że to nic nie warte. Przeciwnie urządźmy poletka doświadczalne i z książką w ręku racyonalnie, naukowo przeprowadzajmy próby na własnej ziemi, nie kontentujmy się oglądaniem się na to co sąsiad robi, bo może jego rola już inna, może uboższa, może żyzniejsza. Pamiętajmy, że skutek sztucznych nawozów zależy od ich zestawienia, że dla roślin naszych dbać musimy nie tylko o kwas fosforowy, ale i o potaż, o wapno, o azot; nie wystarcza dać jednego, jeżeli innych pierwiastków zabraknie, gdyż nie osiągniemy w tym razie żadnego zwiększenia plonu. Nie zapominajmy, że największe zapasy wszystkich pierwiastków przy niedostatecznym zasobie jednego z nich, pozostaną w ziemi przez rośliny niezużyte, gdyż możność spożytkowania ich przez nie normuje się podług składnika, którego jest najmniej, nie podług tego, którego jest najwięcej. Wszelkie nieuwzględnienie tych zasadniczych reguł, naraża gospodarza na znaczne straty, zniechęca go do używania nawozów sztucznych, których racyonalnie używszy, może byłby robił dobre interesa.

Niejeden z nas popełnił podobne błędy, doznał tych zniechęcających zawodów, porzucił dalsze próby, a przynajmniej nieprzeprowadzając prób racyonalnie, nie zdał sobie sprawy, że używszy równocześnie prócz superfosfatu np. potażu albo wapna, albo saletry, byłby superfosfat lepiej wyzyskał, wyżej spieniężył.

Z własnego doświadczenia pozwólcie mi Panowie przytoczyć przykład. Zaniepokojony złym rezultatem omłotu, mimo użycia superfosfatu, posłałem ziemię z dwóch pól odznaczających się ciągłym nieurodzajem, do analizy. Ta wykazała na jednym z tych pól 0,0616, na drugim 0,0896 % tlenku wapna, a jak minimalna to ilość, zrozumiałem wyczytawszy w Röslera znakomitem dziełku o uprawie pszenicy, że zdarzyło mu się widzieć doskonałe jeszcze sprzęty pszenicy na gruntach mających tylko $^1/_2$ % wapna. Przeczytawszy to, przestałem się dziwić nieskuteczności superfosfatu na odnośnych polach.

Opowiadano mi o pewnym bardzo bogatym dzierżawcy w Księstwie, który wielkie bardzo ilości sztucznych nawozów używał lata całe bezskutecznie i dopiero utraciwszy znaczną część swego mienia, dowiedział się, że przyczyną niepowodzenia był brak wapna w jego roli.

O podobnych zawodach rolników pisze p. Joulie w swem dziele o sztucznych nawozach: „Guide pour l'achat et l'emploi des engrais chimiques,“ przytaczając niepowodzenia producentów buraków cukrowych w północnej Francyi przy używaniu guana peruwiańskiego, które poprzednio długie lata doskonale się opłacało. Już zaczynano mówić o jakiejś chorobie guanowej, gdy jeden z bystrzejszych gospodarzy przekonał się i eksperymentalnie dowiódł, że guano przestało się opłacać, gdyż wskutek długoletniej uprawy buraków, zabrakło ziemi potażu, którego jak wiadomo, burak wiele bardzo potrzebuje.

W Księstwie może przedewszystkiem zawartość wapna w ziemi badać trzeba, którego w ogóle mało podobno mamy, a bez którego o wysokich plonach mowy niema, okoliczność na którą niemieccy badacze do bardzo niedawna mało nacisku kładli w swych książkach. Wdzięczny zawsze będę jednemu z naszych rolników, który pierwszy zwrócić mi na to uwagę, sam pouczony w tej mierze przez Dr. Voelcker'a.

Przytoczone dopiero przykłady wystarczają do uprzytomnienia nam, z jaką pilnością i ścisłością próby i doświadczenia ze sztucznemi nawozami robić powinniśmy, jak strzedz się prostego naśladownictwa, jak każdy badać musi mozolnie swą ziemię, jak unikać powinniśmy szukania pewnych recept i chcieć podług nich postępować. Jeden tylko mamy skarb wspólny, naukę, z którego wszyscy korzystać możemy. Odwyknąć dla tego musimy od wiary w jeden tylko kierunek gospodarstwa, w pewną tylko melioracyą, od potępienia lub wykluczania innych, od przekonania, że system nasz tylko dobry, od traktowania wreszcie nauki jako dla nas niepotrzebnej, bo to a to wiemy już doskonale i nie mylimy się w tem napewno.

Nikt nie neguje, że na żyznej ziemi dobrze się rodzi, lecz prawdą być nie przestanie, że wyczerpać ziemię można i najżyźniejszą.

Pewnem jest, że obornik to nawóz doskonały, ale zajść mogą okoliczności, że będzie on droższy od sztucznego nawozu.

Być może, że sztuczny jakiś nawóz gdzieś nie skutkował, dlatego jednak nauka o sztucznych nawozach nie jest fałszywą i użycie ich może się opłacać.

Nikt nie wątpi, że marglowanie jest doskonałą melioracyą, lecz dlatego pozostanie jeszcze prawdą, że i marglując można wyczerpać ziemię, jeżeli przytem mniej się ziemi pierwiastków mineralnych oddaje niż bierze.

Zgodzi się każdy, że ozimina na przyoranym łubinie doskonała, faktem jednak pozostanie, że bez nawożenia, rolę przytem zubożyć można.

Nie śmiałbym w powyższy sposób, trochę drastyczny przedstawiać uporów, uprzedzeń, wątpliwości o znaczeniu nauki, gdybym mówiąc o tym przedmiocie, Szanowne Zgromadzenie miał na uwadze. Daleko po za tę salę wybiegam myślą, przypominając Panom te wady rolników, z któremi dla wspólnego dobra walczyć powinniśmy. Prócz obowiązku doskonalenia własnych gospodarstw, mamy obowiązek święty, szerzyć naukę pomiędzy tymi, dla których ona mniej przystępna. Nie zapominajmy, Panowie, o włościanach naszych, których powodzenie ekonomiczne leży nam na sercu o oficyalistach naszych, których kształcenie dla naszego choćby własnego dobra, jest tak nieodzowne, a z szeregu których rekrutować się mogą w przyszłości ludzie mozolną, powolną drogą dorabiający się kawałka, choć najmniejszego własnej ziemi.

Naszem zadaniem, Panowie, szerzyć naukę rolnictwa w całym naszym zakątku, pilnie chodzić koło dobra tych wszystkich, co rozumną pracą zdobyć sobie mogą przyszłość na tej ziemi. Sami szukając pomocy w nauce, starajmy się, by z niej korzystać mogli wszyscy. Jeżeli ubolewamy nieraz, że zbyt późno, zbyt leniwo do postępowego gospodarstwa przykładaliśmy ręki, spieszmy teraz, by ono czem prędzej rozszerzało się w całym kraju. I dla małej własności czas wielki, by naprzód spieszyła, wyzyskiwać poczęła zdobycze nauki.

Pouczając drugich, sami też dalsze postępy robić potrafimy, coraz jaśniej, rozumniej, zdając sobie sprawę z tego co robimy, łatwiej odkrywając słabe strony i usterki własnego gospodarstwa, rozumniej korzystając z doświadczenia drugich. Kształcąc się dalej, coraz zdolniejsi będziemy do prowadzenia zyskownego postępowego gospodarstwa, które przypuszczać trzeba, zmuszeni będziemy coraz intenzywniej prowadzić, przyczem nie zapominajmy, że niestety, jeżeli zyski, to i możliwe straty się zwiększają.

W ciężkich, bardzo trudnych okolicznościach pracujemy, niech nas to nie zraża ani odwagi odejmuje; przeciwnie potęgujmy nasze usiłowania około rozwoju naszych gospodarstw, pamiętając, że w miarę powiększania się kultury, zasobności naszej ziemi, łatwiejszemi się stają wszelkie zmiany kierunku, produkcyi, zastósowanie się do zmiennych wymagań targowych.

Nim jakikolwiek przemysł kapituluje i znika, wyzyskuje poprzednio wszelkie środki, by przez obniżenie kosztów produkcyi i zastosowanie się do wszelkich wymagań popytu, umożliwić swe istnienie.

Rolnictwo inaczej postępować nie może i póki postęp dla niego możliwy, używać go musi dla swego ratunku. Rolnikom nie wolno jeszcze twierdzić, jakoby już wszystko byli zrobili, co tylko możliwe, by zwiększyć swe dochody. Ciekawy pod tym względem przytacza dowód Dr. Holdefleiss w swem dziele: „Untersuchungen über den Stallmist,“ wykazując, że na samym Szlązku traci rolnictwo przez opieszałość w racyonalnem konserwowaniu nawozu, rocznie sumę odpowiadającą wartości 2,800,000 cetnarów soli chilijskiej. a w całej monarchii pruskiej wartość 174,000,000 marek, notabene licząc jedynie nawóz od bydła rogatego pochodzący.

Cyfry te olbrzymie dowodzą nam najlepiej ogrom pracy, jaką rolnictwo postępowe ma przed sobą i rezultaty do jakich dojść może, równocześnie zaś, jak dbać powinno o coraz racyonalniejsze korzystanie z nauki.

Nie ustawajmy więc w mozolnej raz podjętej pracy, pokochajmy ją, sił i czasu nie żałujmy, by gospodarstwa nasze doskonalić i rozwijać, a ziemia, którą kochamy, wywdzięczy się nam i odda owoce stokrotne.

Jeden z wysokich dygnitarzy austryackich powiedział kiedyś o Czechach:

„Gestehen müssen wir, dass die Czechen wirtschaftlich der tüchtigste Stamm Oesterreichs ist.“

Zdobądźmy Panowie to samo uznanie, a wierzmy i ufajmy, że to możliwe!

St. Żółtowski.

Nowsze doświadczenia w karmieniu zwierząt domowych.

O ważnym tym przedmiocie miał prof. Maercker odczyt na Walnem Zgromadzeniu centralnego Towarzystwa rolniczego wielkiego księstwa brunszwickiego, podajemy więc go w obszernem streszczeniu, czerpiąc z brunszwickiej gazety rolniczej.

Zadaniem doświadczeń prof. Maercker'a nie było rozwiązanie zagadnień czysto naukowych, lecz przyjście w pomoc celom praktycznym, a to w ten sam sposób, jak to się czyni przy próbnych pognojach roli. Idąc w tym kierunku odkrył niektóre korzyści w zaprowadzeniu pewnych zmian w dotychczasowych przepisach żywienia zwierząt i nabytek ten podał do wiadomości ogólnej.

Znaną jest zasada, iż chcąc otrzymać możliwie najlepsze wyzyskanie wartości paszy przez skarmienie jej zwierzętami, musimy dążyć do najodpowiedniejszego jej zestawienia, przy czem wiedzieć potrzeba, jaką ma być ilość proteinu, węglowodanów, tłuszczu i t. d, którą zwierzętom naszym dawać należy. W tym celu, opierając się na dotychczasowych badaniach, ustanowiono pewne normy, a najwięcej rozpowszechnione są zestawienia Wolfa, na których hodowcy opierają obrachowania swoje. W ostatnich jednak latach spostrzeżono, iż normy te nie we wszystkich stosunkach są bezwarunkowo odpowiednie; mogły one być takowemi dawniej, obecnie jednak nie zawsze wystarczają. Wskutek nieustających usiłowań hodowli, zwierzęta nasze

domowe nie są już tem, czem były przed laty 20-tu, a nawet 10-ciu, zatem i norma dawniejsza nie zupełnie jest dostateczną. Chcąc zatem zbadać, jak daleko iść możemy z podwyższeniem ilości paszy, celem uzyskania najwyższej renty, rozpoczął prof. Maercker doświadczenia przedewszystkiem w dwóch kierunkach: 1. pomnażając pożywienie azotowe, 2 — zwiększając ilość paszy bez azotnej (węglowodanów). Wyniki tych badań były następujące:

Co do azotowców, to ilość ich podaje Wolf jako najwyższą na 1·25 kg. dziennie dla 1000 funtów wagi żywej. Prof. Maercker podniósł ją początkowo do 1·25 potem do 1·75, a nareszcie do 2 kg. i zwyżka ta opłacała mu się dobrze przy każdym gatunku zwierząt, jeżeli jednocześnie uwzględnił polepszenie się wartości nawozu. Bez wciągnięcia w rachunek nawozu, wykaże hodowla w przeważnej ilości wypadków wyniki bardzo niedostateczne.

Przy próbach żywienia musimy jednak uwzględnić jakość nawozu, gdyż pewna ilość azotu i kwasu fosforowego, podana bydłu w paszy, odnajduje się w nawozie.

Możnaby zrobić zarzut, iż azot, który przechodzi w nawóz, znajduje się w nim wprawdzie w pierwszej chwili, następnie jednak znaczna część jego ulatnia się i nie zasila pola. Uwaga podobna była możliwą dawniej, obecnie jednak znamy już dostatecznie środki, za pomocą których możemy zatrzymać cały azot w nawozie, n. p. przy użyciu rozpuszczalnego kwasu fosforowego. Jeżeli rolnik odpowie, iż on nie używa kwasu fosforowego do nawozu, w takim razie — zdaniem prof. Maerckera — nie należy on wcale do gospodarzy racyonalnych. Następnie uwzględnić jeszcze należy, iż obornik potrzebnym jest dla roli nie tylko ze względu na zawierający się w nim azot, kwas fosforowy i potas, ale przedewszystkiem dla jego części organicznych, bez których rola na dłuższy przeciąg czasu obejść się nie może. Im więcej jednak azotu zawiera się w paszy, tem więcej znajdzie się go w owym niezbędnym oborniku. W praktyce znaną jest ta prawda, że im lepiej gospodarz karmi bydło swoje, tem lepszy i skuteczniejszy ma nawóz; obornik, pochodzący od bydła głodnego, bardzo małą ma wartość.

Przykłady umieszczone poniżej wykazują, o ile przy zwiększeniu paszy proteinowej podwyższoną być może renta dzienna od każdej sztuki. I tak:

W Winningen otrzymano więcej przy każdej krowie 11 9 fun. dziennie.
Tamże „ „ „ każdym skopie 14·2 „ „
Schlaustadt „ „ „ sztuce bydła opasowego . 12·3 „ „
Siegersleben „ „ „ każdym skopie 23·2 „ „

Widzimy zatem, iż obecnie zwierzęta nasze zdołają już opłacać większą ilość proteinu, a zysk ten szukać należy częściowo w zwiększonej ich wadze żywej, częściowo zaś w większej wartości nawozu.

Kwas fosforowy znajduje się także w większej ilości w paszy pożywniejszej; gospodarz zatem, który karmi silniej swój inwentarz, ma zupełne prawo odrachować tę nadwyżkę od wartości nawozu, czyli oceniać go o tyle wyżej. Z każdym np. cetnarem mączki nasienia bawełnianego wprowadzamy do obornika 3 funty kwasu fosforowego i wartość tę porachować możemy osobno.

W podobny sposób odbywały się także próby z podwyższaniem zawartych w paszy węglowodanów (bez azotowców). Podług Wolfa, ilość takowych wynosić ma przy karmieniu wołów opasowych 8 kg., przy żywieniu zaś krów mlecznych 6·75 kg. dziennie na 1000 ft. wagi żywej. Prof. Maercker podnosił tę ilość stopniowo aż do 9 kg. Skutek okazał się wręcz ujemny, albowiem w żadnym wypadku nie uzyskano podwyższenia renty, nawóz zaś nic na tem nie zyskał, albowiem węglowodany, o ile nie przyczynią się do wytworzenia tłuszczu w organizmie zwierzęcym, zostają w nim spalone i wydalone w kształcie kwasu węglowego przy oddechaniu.

O ile zatem stopniowe i powolne podwyższanie karmy proteinowej, może być doprowadzone z korzyścią — przy odpowiednich zwierzętach — aż do 2 kg. dzienie na 1,000 ft. żywej wagi i to bez wszelkiej szkody dla ich zdrowia, o tyle nadwyżka karmy bezazotnej okazała się bezcelową, nie przyczynia się bowiem wcale do podwyższenia renty.

Dalsze próby odnosiły się do badania, jaki jest najkorzystniejszy sposób skarmiania paszy wodnistej, a mianowicie: wypłukanych w cukrowarni krajanek buraczanych i wywarów gorzelnianych. Wyniki otrzymane przy tych próbach były bardzo zajmujące i zasługują na dokładne dalsze badanie.

Przy doświadczeniach tych podzielono pewną ilość bydła na trzy części. Pierwsza z nich dostawała owych odpadków buraczanych z cukrowarni po 40 funtów na sztukę, druga po 60 f., trzecia zaś po 80 f. Z dodawanej paszy posilnej ujmowano przy owym drugim i trzecim oddziale tyle, ile stosunkowo owa nadwyżka krajanek buraczanych zawierała w sobie strawnych materyj pożywnych. Wyniki tego paszenia były następujące: Przy najmniejszem skarmieniu krajanek buraczanych, tj. przy 40 f. na sztukę, dały krowy dziennie po 13·46 l. mleka; nareszcie przy 80 ft. po 14·15 l. mleka. Z tego okazuje się, że ze względu na mleczność możnaby dawać krowom bardzo znaczną ilość krajanek buraczanych.*)

Następnie przypuszczaćby należało, iż owa nadwyżka w mleku pochodzi z większej ilości wody zawartej w krajankach buraczanych. Tak jednak nie jest, gdyż dokładne badania wykazały, iż mleko, tak przy skarmianiu mniejszej jak i większej ilości krajanek buraczanych, zawierało jednakową ilość tłuszczu.

Inaczej rzecz się przedstawia pod względem przyrostu żywej wagi bydła. Przekonano się bowiem, iż przy skarmianiu 40 f. krajanek buraczanych, przyrost dzienny wagi wynosił 0·586 kg., przy skarmianiu zaś 40 f. tylko

*) W n. 21 „Tygodnika rol." podaliśmy już w dziale „Rozmaitości" wiadomość o szkodliwości zbytniego skarmiania krowami wyługowanych krajanek buraczanych. (*Przyp. Red.*)

0·097 kg., zatem tak nie wiele, iż nawet uwzględnionem być nie może, przy skarmianiu zaś 80 f. nastąpił ubytek żywej wagi.

Okazuje się z tego, iż przy większych dawkach wyługowanych krajanek buraczanych, otrzymujemy wprawdzie nieco obficiej mleka, lecz obniżamy wagę krowy.

Celem uniknięcia tej straty przeprowadzono liczne doświadczenia, które ostatecznie wykazały, iż najwyższa ilość wyługowanych krajanek buraczanych, jaką krowie dawać można, nie powinna przekraczać 30 kg., przy karmieniu wołów 70—75 f., przy owcach opasowych 4 kg. dla każdej sztuki.

Pewna znowu różnica objawia się przy skarmianiu wodnistych wywarów gorzelnianych. Doświadczenia wykazały wprawdzie, iż przy zbytecznem ich użyciu następuje również ubytek w wadze żywej zwierząt, wszelako owa granica, którą przekraczać nie należy, jest tu o wiele dalszą, aniżeli przy skarmianiu krajanek buraczanych. Gdy przy tych ostatnich ilość 40 kg. była najwyższą, jaką bez widocznej szkody użyć można, dzienna dawka wywarów posunąć się da aż do 60 kg. i to nawet z dodatkiem małej ilości krajanek buraczanych. Przy ilości 80 kg. na sztukę nie spostrzeżono jeszcze wpływów szkodliwych, co wynika zapewne ze skarmienia wywarów w stanie gorącym, a im jest cieplejszą tem skuteczniejszą jest dla bydła.**)

Objawy powyższe spowodowały prof. Maercker'a do przeprowadzenia prób z wywarami sztucznymi, które wytworzyć można z gotowanych lub parowanych kartofli i t. p.

Próby te urządzono na folwarku Münchenhof, który posiada przyrządy do gotowania parą kartofli. Do utworzenia wywarów sztucznych użyto kartofli i mączki ziarn bawełnianych, starając się o uzyskanie tych samych składników, jakie znajdują się w wywarach gorzelnianych. Przekonano się następnie, iż krowy karmione temiż składnikami i w tejże ilości, lecz w stanie suchym dawały dzienie po 13·99 l. mleka, przy zamianie zaś tej paszy w kształt wywarów i skarmianie jej w stanie gorącym, dały po 15·39 l. mleka, zatem więcej o 1·4 l.

Nadwyżka w dochodzie, jaki wskutek tego otrzymano, po odtrąceniu od niej 5 fenigów na koszta dzienne wytworzenia tych sztucznych wywarów, wynosiła od każdej krowy po 13½ fen., co w każdym razie jest kwotą bardzo znaczną. Wyniki powyższe, które uzyskano przy jednej tylko próbie, chociaż przeprowadzano ją przez czas dłuższy, nie mogą być jeszcze decydujące, lecz powinny zachęcić do czynienia dalszych w tym kierunku doświadczeń.

Do paszy wodnistej należą niewątpliwie liście buraczane, których wartość w wielu jeszcze miejscach nie jest ocenianą dostatecznie. Najczęściej zostawia się je na polu i spasa tam stopniowo owcami, które tratując liście i mieszając z ziemią, mały ztąd pożytek odnoszą. Inni kopcują liście lub dołują takowe, same lub z krajankami buraczanemi.

**) Z wyjątkiem oczywiście sztuk rozpłodowych i młodzieży. (*Przyp. Red.*)

Prof. Maercker robił doświadczenia z liśćmi dołowanymi. Podzielił on w tym celu skopy pewnego folwarku na dwie partye po 10 sztuk, z których pierwsza dostawała dziennie 50 kg. liści buraczanych, druga zaś 40 kg. krajanek wyługowanych, a oprócz tego wyznaczył dla każdej z nich odpowiednią ilość paszy posilnej. Przybytek wagi żywej wynosił przy żywieniu liśćmi buraczanymi 1·375 kg., przy karmieniu zaś krajankami 1·669 kg., zatem o 23% więcej aniżeli przy liściach; gdy jednak liście buraczane stanowią paszę znacznie tańszą, przeto czysty zysk, czyli rentowość tego żywienia przynosiła w jednym dniu przy 10 sztukach skopów 36·8 fen., renta zaś przy skarmianiu krajanek dawała tylko 26·2 fen. Dowodzi to, że najkorzystniejszą jest nie najwyższa lecz najtańsza produkcya wagi żywej. Następnie podwyższono dodatek paszy pożywnej dla 10 skopów o ½ f. makucha makowego i ¾ f. mąki ryżowej, przyczem podniósł się przybytek dzienny ogólnej wagi do 1 643 kg., renty zaś z 36·8 na 44·2 f. Nareszcie dawano im, oprócz poprzedniej paszy, tyle liści buraczanych, ile tylko jeść chciały, co wynosiło 67 6 kg. na 10 sztuk dziennie. Skutek był ten, iż waga żywa przybyła o 1·930 kg., renta zaś dosięgła 58·1 fen. dziennie. Widzimy zatem, iż nawet zakwaszone liście buraczane stanowią paszę bardzo pożyteczną, a oraz o tyle tanią, iż nawet obfite jej zadawanie opłaca się wcale dobrze. Liście świeże mają wartość o wiele większą. Ilość ich przy burakach cukrowych wynosić może od 50 do 100 cet. z morga niemieckiego, oznaczając zaś wartość pożywną 1 cetnara na 50 — 60 fen., uczyni to na morgu 25 — 50 marek, który to dochód bywa obecnie w znacznej części marnowany. Można jednak mieć nadzieję, że w przyszłości wartość pastewna liści buraczanych wyzyskaną zostanie w zupełności, a to wskutek zakładania suszarń, które urządzone być mają w ten sposób, jak to się dzieje celem suszenia krajanek buraczanych.

Próby z suszonymi odpadkami buraczanymi (wyługowanymi krajankami), przeprowadzał prelegent w 8-miu rozmaitych gospodarstwach, karmiąc tą paszą krowy mleczne, woły opasowe i owce.

Krajanki suszone zawierają 55 — 60% węglowodanów i 6½ — 7% materyj azotowych, te ostatnie są około 85% strawne, gdy w stanie wilgotnym strawność ich dochodzi tylko 70 — 75%. Dołowanie przyczynia się do zwiększenia zawartości pożywnej mokrych krajanek buraczanych, gdyż powstający przy tem ferment dotyka przeważnie materye rozpuszczalne; również i dłuższe ich przechowywanie nie odbywa się bez straty, która wynosi około 20 — 30%. Celem zestawienia rachunku krajanek dołowanych, należy przyjąć za podstawę przeciętną wartość 100 kg. krajanek na 50 fen., i do tego dodać 10 fen. na wymienioną powyżej stratę w ilości co najmniej 20%, następnie koszta przewozu w ilości 10 fen., nareszcie koszta dołowania etc. w wysokości 5 fen., co uczyni razem 75 f. za każde 100 kg. Koszta zatem uboczne podnoszą ich cenę o 50%. Do tego wspomnieć należy, iż karmienie krajan-

kami dołowanemi nie należy do rzeczy przyjemnych, nie mówiąc już o tem, iż nadmierne ich użycie wywołało już skutki szkodliwe.

Wszystkie te niedogodności wywołały dążenie do urządzenia odpowiedniej suszarni, którą tyż wynaleźli pp. Büttner et Meyer i otrzymali nagrodę w kwocie 15,000 marek, przeznaczoną przez stowarzyszenie cukrowarniane.

Wynalazcy ci poręczają, iż suszenie krajanek podług ich metody nie kosztuje więcej jak 10 fen. od cetnara, w nowszych jednak czasach obniżono ten koszt w Hadmersleben do $7^1/_2$ fen., w roku zaś bieżącym spodziewają się, iż nie przejdzie on 6 fen. od cetnara.

Przy próbach karmienia krów dojnych nie otrzymano żadnej lub bardzo małą różnicę w ilości mleka i to na korzyść krajanek suszonych; natomiast pod względem przyrostu wagi żywej okazały się te ostatnie o wiele skuteczniejsze, gdyż przy karmieniu krajankami mokremi, zwiększyła się waga każdej krowy w jednej miejscowości tylko o 0,072 kg., w innej o 0,069 kg. dziennie, przy żywieniu zaś krajankami suszonemi przybytek ten wynosił w pierwszej miejscowości 0.50 kg., w drugiej 1.042 kg. Podobneż wyniki otrzymano również i przy karmieniu zwierząt opasowych; słowem wszystkie wypadły na korzyść krajanek suszonych. Karma ta, w porównaniu z mokrą okazała się tańszą o 15·7 fen. dziennie dla każdej sztuki bydła wielkiego, przeciętna zaś renta dzienna była wyższą o 15·4 fen. Spożytkowanie zatem krajanek buraczanych w stanie suchym było korzystniejsze o 50 marek rocznie przy każdej sztuce bydła większego. Nadmienić również należy, iż w lecie w czasie gorącym różnica w przybywaniu wagi żywej wypada jeszcze dobitniej na korzyść krajanek suszonych.

ROZMAITOŚCI.

Niszczenie szarańczy odbywa się na Węgrzech z ogromną energią. Na obszarach pusty Szetmár przy Bádé zabito jej w czasie między 2 a 8 czerwca 249 hektolitrów, a gdy 1 hektolitr zawiera w sobie 325,000 sztuk tego owadu, przeto zniszczono przy Bádé przeszło 81 milionów sztuk szarańczy. W okolicach Czaján, Jazowa i Hodies wytępiono jej około 400 milionów sztuk; razem więc około 500 milionów. Użyto do tego 1500 robotnikaw, a jednym złr. kosztu pokryto zniszczenie 90,000 sztuk szarańczy. Roboty te pociągnęły za sobą stratę użytku na 490 ha. pastwisk i 170 ha. pszenicy. — W Bułgaryi ukazała się szarańcza także w znacznej ilości, jednak rząd tamtejszy nie zarządził żadnych środków tępienia, co w skutkach może okazać się bardzo groźnem.

Licytacya źrebiąt w Kisbér obejmowała ogółem 50 roczniaków czystej krwi. Z 18tu najpiękniejszych kupił hr. Apponyi za 11,000 złr. Ruppera z „Rub-a-dub“, zatem brata „Rusnyaka“; za klaczkę Snopshot zapłacił Rotszyld 10,000 złr.; za drugiego ogierka Ruppera dał hr. Batthyány 5600 złr. Sprzedawano także — po wysokich stosunkowo cenach — źrebięta ze stadnin prywatnych, z których jedno z Monostoru nabył hr. Batthyány za 10,000 złr.

Tępienie ślimaków polnych. Najlepszym środkiem do niszczenia szarych ślimaków, jest posypywanie pól, na których ślimaki się ukazują, niegaszonem wapnem. Wprawdzie, wapno działa niszcząco na nagie tylko (bezskorupowe) ślimaki, z któremi zostaje w bezpośredniem zetknięciu, trzeba zatem wybierać ciepły, bez wiatru poranek i zacząć posypywanie wapnem jak najwcześniej, jeszcze przed wschodem słońca, gdyż skoro się słońce nad widnokręgiem podniesie, ślimaki kryją się po norach, trzeba więc robotę przed nastaniem tej chwili ukończyć. Przy posypywaniu trzeba postępować z wiatrem, podobnie jak przy sianiu zboża, aby powiew wiatru wapno unosił jak najdalej. Dotknięte gryzącem wapnem ślimaki, wydzielają dużo śluzu, wapno parzy im ciało i pozbawia je życia. Jeżeli się ta czynność uda, wtedy powtarzanie jej będzie zbytecznem, wypalone wapno daje się z łatwością przez kilka tygodni przechować rozsypane na słomie i słomą pokryte. Do użycia nabiera się do koszyka i zanurza się do wody. Wapno łączy się z wodą i rozpala się (lasuje) na drobny proszek który się rozsypuje tak, jak gips na koniczynę. Wapno nadżera też ubranie i ciało ludzkie; robotnicy zatem wdziać powinni jak najstarsze, zniszczone suknie i twarz chustkami osłaniać, aby pył wapienny nie dostał się im do oczu, ust i nosa.

Na morg potrzeba wapna na miarę nieco więcej niż się bierze nasienia, żyta lub pszenicy. Pieniądze wyłożone na kupno wapna nie są stracone, gdyż wapno nietylko niszczy ślimaki, ale samo przez się służy jako nawóz, z którego korzystają następne zasiewy. Śmiało można twierdzić, iż $^9/_{10}$ pól naszych potrzebują wapnienia.

Czy dobrze jest kosić koniczynę w ścierniu, w późnej jesieni? Koszenie koniczyny w ściernisku pod zimę n. p. przy końcu października, nie jest nigdy korzystnem, a w klimacie ostrzejszym bardzo nawet szkodliwem. Zdarza się wprawdzie często, że koniczyna po zebraniu zboża tak ładnie i szybko rozwija się, że zdaje się sama zachęcać do użytkowania jej, doświadczenie jednak przekonało, że daleko korzystniej jest, szczególnie na gruntach gorszych, czekać ze zbiorem do wiosny, a starać się zarazem zabezpieczyć ją przed zimą. Wiadomą jest rzeczą, że zbyteczne rozwinięcie się koniczyny w jesieni osłabia wzrost jej na wiosnę i że przedewszystkiem starać się potrzeba o powstrzymanie zbyt bujnego rozwoju. Najstosowniejszym ku temu środkiem jest spasanie ścierni, które zapobiega wczesnemu rozwinięciu się łodyg koniczyny, a przez to zapewnia nam silniejszy wzrost ich na wiosnę. Spasanie to jednak powinno się odbywać bardzo ostrożnie i oględnie, tj. nie przeciągając go do późnej jesieni i zostawiając koniczynie czas do pokrycia się przed zimą nowemi listkami. W razie jednak gdyby koniczyna przedstawiała się zbyt słabo lub

pole było bardzo lekkie, nie powinno jej się spasać wcale. Późne skoszenie wywołałoby w takim razie skutki również szkodliwe, a przynajmniej plon jej wiosenny nie odpowiedziałby nadziejom, które rokowała w jesieni.

Sposób niszczenia drutowca. Kto tylko zajmuje się uprawą buraków cukrowych — powiada p. Briem w „Oestr. landw. Wochb.“ (str. 186) — ten wie dobrze, jak wielkie spustoszenia sprawiają w nich nieraz robaki zwane drutowcami (*Elateridenlarven*). Są one małe, ruchliwe, bardzo wytrwałe, a znane dotąd środki tępienia ich mogą tylko służyć na małych obszarach, przy uprawie zaś na większą skalę zupełnie użyć się nie dają. Wiadomą jest rzeczą, że nie tylko liszki, ale i wylęgłe z nich chrząszcze lubią bardzo głąbiki z sałaty, kartofli, ciasto kukurudziane młodą koniczynę itp. i że porzucają chętnie liście buraczane, dla tych ulubionych przedmiotów, jeżli się znajdują w pobliżu. Najmniej jednak kosztownym i uciążliwym sposobem gubienia tych robaków byłoby dostarczanie im młodej zatrutej koniczyny, na którą rzucają się one chciwie i giną po niedługim czasie. Wszyscy gospodarze, którzy uprawiają buraki, powinniby w razie potrzeby używać tego wypróbowanego już środka.

Zdolność rozkładania się wełny drzewnej badali pp. Ramann i Kalitsch i przekonali się, iż przeorana wraz z nawozem rozkłada się w ziemi w przeciągu jednego roku. Pod względem zasilenia roli ma ona niewielką wartość, mniejszą niewątpliwie od słomy, lecz równą torfowi, rozkłada się jednak — jako ściółka — prędzej aniżeli ten ostatni. Szerokość wełny nie ma wielkiego znaczenia pod względem zdolności wciągania wilgoci, można więc używać ją do ściółki w szerokości $1^1/_2$—3 cm. Najlepszą jest wełna z drzewa miękkiego.

OGŁOSZENIA.

Zaproszenie do przedpłaty na
ZIEMIANINA
Rok 40ty.

ZIEMIANIN, tygodnik rolniczo-przemysłowy, wychodzi co sobotę w Poznaniu w formie wielkiego 1—$1^1/_2$ arkusza druku, często z rycinami. — Pismo to poświęcone jest sprawom ekonomicznym wiejskim, wszelkim gałęziom rolnictwa i przemysłu rolniczego, oraz hodowli inwentarza żywego.

Koło współpracowników jest bardzo liczne, do którego należą najlepsze siły naszych praktycznych i naukowo wykształconych gospodarzy i pisarzy rolniczych.

ZIEMIANIN kosztuje na pocztach w Niemczech 3 marki kwartalnie; w Austryi rocznie 7 złr., półrocznie 3 złr. 50 ct. — Najlepiej przesyłać przedpłatę wprost do Redakcyi w Poznaniu, ulica św. Marcina Nr. 28^{I}, a wtedy odbiera się pismo pod opaską regularnie.

Redakcya „Ziemianiua“ w Poznauiu,
1-3 ul. św. Marcina Nr. 28, I piętro.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.
Ceny produktów w złr. za 100 kg.

	Kraków z dnia 1/7			Tarnów z dnia 27/6			Rzeszów z dnia 2/7			Lwów z dnia 1/7			Wiedeń z dnia 2/7		
	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie	od	do	przeciętnie
													w jesieni		
Pszenica	8·65	9·30	—·—	—·—	—·—	8·60	8·25	8 50	—·—	7·—	7·75	—·—	7·35	7 40	—·—
Żyto	7·90	8·75	—·—	—·—	—·—	7·30	7·25	7.40	—·—	6·—	6·50	—·—	5·13	5·14	—·—
Jęczmień	6·70	7·50	—·—	—·—	—·—	6·75	5·50	7·—	—·—	6·—	6·50	—·—	—·—	—·—	—·—
Owies	8 50	9·30	—·—	—·—	—·—	8 20	8·—	8·25	—·—	7·—	7·50	—·—	6·43	6·44	—·—
Groch	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	9·40	—·—	—·—	—·—	7·—	9·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Fasola	10·—	12·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Bób	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·30	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	6·—	7·—	—·—
Tatarka	6·50	7·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Proso	6·—	6·50	—·—	—·—	—·—	5·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Jagły	11·—	14·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Kukurudza	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	7·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	5·28	5·33	—·—
Rzepak	10·50	11·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·50	12·50	—·—	—·—	—·—	—·—	10·05	11·15	—·—
Chmiel gal. za 50 kg	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Koniczyna n. czerw. .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	34·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. biała .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz. nas. szwedzka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z łąk . . .	2 20	2·70	—·—	—·—	—·—	2·60	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Siano z koniczyny .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	3·40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Słoma	3·—	3·50	—·—	—·—	—·—	2.40	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
				za 100 kg.									za 100 kg.		
Kartofle hektolitr .	2·20	2·40	—·—	—·—	—·—	1 70	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita 80—95° .	70·—	72·—	—·—	—·—	za l litr.	—·80	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
„ kont. . . .	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	10·25	10·50	—·—	9·75	10·25	—·—	13·$^1/_8$	13·$^3/_8$	—·—
Masło	·70	—·90	—·—	—·—	—·—	—·68	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

SPRAWOZDANIE

z Zebrania ogólnego Towarzystwa rolniczego krakowskiego,

które odbyło się dnia 23 i 24 maja 1890 r.

(Dokończenie).

Po otwarciu dyskusyi nad tym przedmiotem oświadcza Stanisław Hr. Stadnicki, iż nie wchodząc w meritum tej ważnej sprawy, która tak dokładnie przedstawioną została przez szanownego referenta, chce tylko, co do kwestyi formalnej jej załatwienia, zawiadomić Zgromadzenie, że Komitet Towarzystwa rolniczego galicyjskiego postanowił zwołać na koniec czerwca b. r. ankietę, w której by delegaci obu Towarzystw rolniczych zajęli się dokładnem rozważeniem wszelkich dotyczących szczegółów celem podjęcia wspólnej w tym kierunku akcyi.

P. Władysław Struszkiewicz zwraca uwagę Zgromadzenia na ważność polityki taryfowej, wywierającej wpływ bardzo stanowczy na stosunki handlowo-rolnicze. Szanowny referent wspomniał już o tem, iż taryfa kolejowa może przynieść pewne ulgi lub też utrudnić stosunki handlowe, a sprawdza się to najzupełniej nawet wewnątrz państwa austryackiego, t. j. przy wspólnem terytoryum, jakie mamy z Węgrami, którzy toczą z nami zawziętą walkę, wyrządzając nieobliczone szkody. Galicya znajduje się już pod względem geograficznym w położeniu bardzo niekorzystnem, jest bowiem wysuniętą najdalej na wschód i na północ, na stronie południowej odgraniczoną nieprzyjaznem nam w kierunku handlowym królestwem węgierskiem, od strony zaś zachodniej odciętą od dalszych dróg koleją północną, wywierającą na stosunki nasze handlowe wpływ nader ujemny. Kolej ta ma wprawdzie ustanowić nieco odmienną taryfę z pewnem obniżeniem, lecz w najbliższym szeregu lat owe ewentualne zniżenie okazać się może cyfrą zbyt wysoką i będzie to zależeć od woli kolei północnej, czy kraj nasz będzie miał podwyższoną lub obniżoną taryfę.

Wobec więc wyłuszczonego powyżej stanu rzeczy, zupełnie odmiennych warunków produkcyi i odosobnienia kolejowego kraju naszego, należy położyć szczególny nacisk na punkt 3ci uchwał proponowanych przez p. referenta. W dziele Leona Paszkowskiego udowodnionem jest wymownie, jak wielkie ma znaczenie śledzenie za taryfami, wypadki zaś ostatnich dwóch lat wykazały, jak niemożliwem jest utrzymanie taryfy w jej dzisiejszej wysokości.

Dr. Julian Dunin Brzeziński pragnie, by utrzymaną była dawniejsza stylizacya ustępu pierwszego uchwały, która podług umieszczonego w „Czasie“ sprawozdania z uchwał ankiety brzmiała: „przyczem mają być utrzymane wewnętrzne granice celne między poszczególnemi państwami, tworzącemi związek cłowy.“ Tego dodatku mówca nie słyszał, a uważa go za esencyonalny, jeżeli bowiem dążyć mamy do związku z państwami Europy, to należy zachować wewnętrzne granice celne, gdyż w przeciwnym razie związek tego rodzaju równałby się unii celnej, którą — ze względu na odrębne stosunki nasze — uważać należy za szkodliwą i niemożebną, jak to już słusznie sam pan referent podniósł. Dążyć nam zatem należy do związku państw Europy środkowej z utrzymaniem własnych granic, przymierze zaś taryfowe, jakie zawrzeć pragniemy z Niemcami, polegać powinno na sprawiedliwej wzajemnej kompensacie, któraby wyrównywała interesa rolnictwa.

Dr. Łaszczyński czyni uwagę, iż zbyt często słyszymy tu wyrazy: „przemysł, industrya“ i t. d. Industrya o nas się nie pyta i nie jest w naszej kompetencyi, starajmy się zatem tylko o interesa rolnictwa.

P. Herman Czecz przemawia przeciw poprawce p. Brzezińskiego, gdyż w słowie „unia celna“ nie widzi rzeczy idącej tak dalece, by wpływać miała na wewnętrzne i zewnętrzne stosunki państw, które się łączą, lecz daje tylko podstawę do porozumienia się, otwierającego targi dla produktów. Zestawienia, które niedawno miał sposobność przeprowadzić, wykazują, iż tracimy blisko 33% na cła od wywozu zboża, a niewątpliwie tyleż na cła od fabrykatów importowanych z zagranicy, np. maszyny, narzędzia rolnicze i t. p. Z tych więc powodów pragnie mówca, by stylizacya tego ustępu pozostała taką, jaką ją podał obecnie p. referent.

P. Wł. Struszkiewicz odpowiada p. Łaszczyńskiemu, iż ogólne cyfry konsumcyi wykazują, że najzamożniejsze są te kraje, które są w stanie zużytkować całą swą produkcyę. Nie należy zatem stawać na przeszkodzie industryi, zajmując stanowisko czysto rolnicze, lecz powinniśmy traktować całą sprawę jako ekonomiści.

P. Aleksander Gostkowski porusza kwestyę bimetalizmu, na którą parlament niemiecki zapatruje się niekorzystnie, w razie zaś nieprzyjęcia jej ucierpią na tem ceny płodów rolniczych.

Dr. Juliusz Leo jako referent odpowiada na uczynione powyżej zarzuty: Co do stylizacyi punktu pierwszego, przedłożonych do uchwały wniosków, przypomina, że wszelkie takie uchwały winny być ogólnikowe i nie możemy przechodzić zakresu naszego działania. O niemożliwości unii celnej są wszyscy przekonani, a to z powodu technicznych, finansowych i politycznych trudności, wniosek więc podobny nie uzyskałby nigdy większości, w parlamencie. Można zatem spodziewać się tylko zbliżenia się państw, czy to w formie traktatów, czy związku. Ten ostatni jest dzisiaj dalszym dopiero celem, a pierwszym krokiem traktatów było zbliżenie się między Austryą a Rumunią. Co do bimetalizmu, to ważną jest dla nas polityka monetarna Austro-Węgier. Zdaje się, że do kilku lat reforma ta dokona się u nas. Mówca nie podziela jednak zdania, by mogła ona przynieść niekorzyści i żeby waluta złota była dla rolnictwa niepomyślną. Jeżeli się utrzyma dzisiejszy stosunek kursowy niekorzystny dla srebra, to jeżeliby się przyjęło np. nowy złoty gulden o 80 kraicarach, to ceny przystosują się do nowego ażya o 20% niższego. Mogłoby nam chyba zaszkodzić podrożenie złota, jednak to jest wątpliwe, ponieważ produkcya złota wzrasta. Niema zatem obawy, aby zaprowadzenie bimetalizmu mogło przynieść szkodę rolnictwu. W końcu uprasza mówca o utrzymanie stylizacyi wniosków, przedłożonych do uchwały.

P. J. Brzeziński zadowala się objaśnieniem danem przez referenta i cofa swój wniosek.

Prezes poddaje kolejno wszystkie trzy wnioski pod uchwałę, które też jednomyślnie przyjęto.

P. A. Gostkowski wnosi, by wyrazić drowi Leo podziękowanie za tak wyczerpującą pracę, co też przyjęto oklaskami.

P. Zdzisław Włodek przedkłada w imieniu Komisyi rachunkowej sprawozdanie z wnioskiem udzielenia Komitetowi absolutoryum, wykazuje jednak błąd rachunkowy, który należy sprostować.

P. Antoni Wrotnowski przyznaje, iż w zestawieniu rachunków zaszła pomyłka buchalteryczna, która też sprostowaną zostanie.

Wniosek o udzielenie Komitetowi absolutoryum z rachunków przyjęto.

P. Zdzisław Włodek wyraża następnie życzenie, by wydawnictwo „Tygodnika rolniczego“ uczynić tańszem.

P. Wł. Struszkiewicz uważa uchwalenie podobnej rozolucyi jako rzecz niemożliwą. Jeżeli chcemy zadowolić życzenia tych, którzy pragną, by „Tygodnik rolniczy“ był coraz lepszy i zawierał przeważnie artykuły oryginalne, to musimy łożyć więcej na jego wydawnictwo. Rzecz dobra musi być kosztowną. Nakład dotychczasowy użyty jest tak oszczędnie, a otrzymane rezultaty tak zadawalające, iż uchwalenie rezolucyi powyższej nie będzie mogło przynieść wyników pożądanych, gdyż pismo tańsze nie da się utrzymać na wysokości dotychczasowej,

Szczepan Hr. Tarnowski przypomina, że należąc w r. ub. do komisyi rachunkowej wyraził życzenie, by Komitet starał się o uzyskanie większej subwencyi ministeryalnej, zwracając jednocześnie uwagę, iż Towarzystwo gospodarskie galicyjskie uzyskało w tym celu subwencyę w kwocie 1200 złr., nasze zaś nie otrzymuje żadnej. Towarzystwo rolnicze nie jest obowiązanem pokrywać tych niedoborów. Co do samego „Tygodnika“ to uważa, iż wydawnictwo jego jest bardzo tanie, lecz mało zadawalające, musi zatem wyrazić prośbę do pp. redaktorów, by ceny produktów w nim podawane były rzeczywiste, a nie idealne; gdyż np. w jednym numerze są ceny z 13go maja w Krakowie, z 14go w Rzeszowie, z 9 w Wiedniu i t. d. W Tarnowie cena rzepaku podaną jest na 13 złr., podczas gdy wiadomem mu jest, iż dawano tylko 11 złr. 40 ct. W Wiedniu rzepak był podany na 15 złr. 50 ct., gdy gazety niemieckie notowały cenę w dniu 19 maja tylko na 12 złr.

P. Ludwik Seeling gotów jest przyłączyć się do prośby, by Komitet starał się o wyjednanie subwencyi ministeryalnej dla „Tygodnika“, lecz sądzi, iż przyznać należy, że przy obecnych funduszach już chyba nic lepszego żądać nie można. Redakcya czyni wszelkie usiłowania, by uczynić go jak najpożyteczniejszym. Zarzut, jaki nieraz słyszał, iż spotykamy w nim wyciągi z pism innych, jest niesprawiedliwym, gdyż pierwszorzędne dzienniki czerpią z siebie nawzajem i jest to rzeczą bardzo pożądaną, aby nas obznajamiano z tem, co gdzieindziej piszą lub robią. Co do cen produktów, podawanych w „Tygodniku“, to są one rzeczywiście nie zbyt dokładne, lecz jeżeli nie mamy funduszów na opłacanie telegramów, to dokładniejszych wiadomości żądać nie możemy.

P. Edmund Jastrzębski przychyla się do żądania, by „Tygodnik rolniczy“ był mniej kosztowny. Nie potrzebuje on być tak obszernym, możnaby nawet zamienić go na dwutygodnik lub miesięcznik. Towarzystwa okręgowe muszą wydawnictwo jego opłacać połową swych dochodów, co jest rzeczą bardzo uciążliwą.

Szczepan Hr. Tarnowski odpowiada p. Seelingowi, iż na otrzymywanie cen prawdziwych z Wiednia nie potrzeba wielkich kosztów, wystarczy odczytanie „Pressy“ i przedrukowanie z niej. Nie stawia jednak żadnego wniosku.

P. Alfons Lippoman odpowiada na zarzuty powyższe, przyznając, iż dawniej obciążenie funduszu Towarzystwa rolniczego wydawnictwem „Tygodnika“ było nieco większe, w obecnym jednak preliminarzu budżetowym ogranicza się ono do kwoty 340 złr. Komitet zatem uczynił w tym względzie co tylko mógł. Zdaje się, iż w przyszłości koszta te jeżeli się nie zmniejszą, to większemi nie będą. Co się tyczy niedokładności cen płodów rolniczych, to odpowiedzialnemi są za nie źródła, z których pobierane bywają, a mianowicie urzędowe wykazy magistratów miast Krakowa, Tarnowa i t. d. Ceny wiedeńskie pochodzą z gazety najodpowiedniejszej w tym

względzie, bo z „Wiener landw. Zeitung“, a wykazy te sprawdzić można każdej chwili w biurze Komitetu. Innych źródeł nie mamy, a zasięganie wiadomości od faktorów, jak to niektórzy panowie proponowali, dawałoby w każdym razie podstawę mniej wiarogodną. Ceny wiedeńskie mogą być zresztą czerpane i z „Pressy“. Co się tyczy uwagi p. Jastrzębskiego, to z góry powiedzieć można, iż życzenia te byłyby, pod względem zmniejszenia kosztów łudzącemi. Jeżelibyśmy zamienili „Tygodnik“ na pismo miesięczne, to musiałoby ono obejmować większą ilość arkuszy, byłoby zatem droższe, a w razie uszczuplenia jego rozmiarów, musielibyśmy pominąć bardzo wiele ważnych dla gospodarzy wiadomości. Pismo, wychodzące miesięcznie, zawierać powinno artykuły opracowane umiejętnie ze stanowiska teoryi, zachodzi jednak wątpliwość, czy w takim razie byłyby czytane więcej od dzisiejszego. Dodać jeszcze należy, iż owe artykuły oryginalne, o które upominają się niektórzy panowie, idą — z powodu zbytniej swej oryginalności — najczęściej do kosza, lub też dla treści zanadto teoretycznej, niemożebne są do umieszczenia w „Tygodniku“.

P. Stanisław Homolacs wnosi, by na wydatki Komitetu uchwalić dodatek z funduszów Towarzystw okręgowych w kwocie o połowę mniejszej od zeszłorocznej t. j. po 1 złr. od każdego członka czynnego.

P. Edmund Jastrzębski uważa kwotę tę jako zbyt wygórowaną, tembardziej, iż idzie ona na pokrycie niedoboru w wydawnictwie „Tygodnika roln.“

P. Karol Czecz wyraża zdziwienie, iż p. Jastrzębski będąc prezesem Towarzystwa okręgowego i zasiadając jako taki w gronie Komitetu, nie wie, iż dodatki te nie idą na pokrycie niedoboru w wydawnictwie „Tygodnika“, lecz na wydatki ogólne. Wszak Komitet posiada jeszcze inne źródła dochodu.

P. Ludwik Seeling widzi z przemówień p. Jastrzębskiego, iż poczytuje to za wielką zbrodnię wydawnictwu „Tygodnika“, że dochodem swoim nie pokrywa wydatków. Zdaje się wszakże, że największa wina w tym względzie spoczywa na tych, którzy pisma tego nie prenumerują. Gdyby miał większą liczbę czytających, toby utrzymał się o własnych siłach, prenumerowanie zaś go jest — zdaniem mówcy — obowiązkiem każdego członka Towarzystwa rolniczego.

P. St. Homolacs nie może godzić się z zapatrywaniem p. Jastrzębskiego; nie przesądza decyzyi, jaka zapadnie pod względem dodatku dla funduszu Komitetu, ale to jest pewnem, że jeżeli chcemy, by czynności Komitetu były skuteczne, to powinniśmy również pamiętać, że z naczynia próżnego nikt nie naleje.

Po wyczerpaniu dyskusyi wniosek p. Homolacsa o przyczynieniu się do funduszu Komitetu po 1 złr. od każdego członka czynnego został uchwalony.

Sprawę, odnoszącą się do opłaty myt na drogach rządowych, usunięto z porządku dziennego, gdyż załatwioną już została w Radzie państwa.

Sprawę Izb rolniczych przedstawił referent dr. Julian Dunin Brzeziński w sposób następujący:

„Dziwnem to zaiste jest zjawiskiem w życiu publicznem, że sprawy, które już niejednokrotnie dyskutowane były i powszechny budziły interes, załatwione negatywnie, wracają po niejakim czasie na porządek dzienny. Najczęściej jest to znamieniem aktualności sprawy, a oraz oznaką, że załatwienie poprzednie było mylnem i potrzebom rzeczywistym nie odpowiada, w ślad czego mimowoli odczuwamy potrzebę poprawienia złego i stawiamy takie sprawy ponownie na porządku dziennym obrad naszych.

Taką to sprawą jest kwestya Izb rolniczych, która niejednokrotnie zajmowała rolników, a którą ponownie poruszyć zamierzam.

Sprawa Izb rolniczych ma niemal swoją historyę i nieodrzeczy będzie, że ją pokrótce streszczę. Pierwszy raz zajmował się tą kwestyą kongres rolniczy, który odbył się w r. 1868 w Wiedniu pod przewodnictwem ś. p. Alfreda hr. Potockiego jako ministra rolnictwa i na którym Tow. rol. wiedeńskie zaznaczyło swe zapatrywanie na sprawę Izb rolniczych rezolucyą, wyrażając przekonanie,

„że Towarzystwa rolnicze, przy obecnej organizacyi i stanowisku półoficyalnem, nie są w stanie działać skutecznie w kierunku podniesienia rolnictwa i że niemożebnem jest, przy ograniczonych funduszach Towarzystw rolniczych przyjście do skutku potrzebnej statystyki rolniczej, którąby stanęła na wysokości zadania.“

Kongres rolniczy nie podzielał jednak tego zapatrywania i przeszedł nad tą sprawą do porządku dziennego. Po 10 niemal latach, w ciągu których sprawa ta błąkała się chyba po pismach rolniczych, weszła ona dopiero w r. 1879, z inicyatywy krakowskiego Towarzystwa rolniczego, na porządek dzienny kongresu rol. w Wiedniu, a skutek był ten, iż kongres polecił delegatom staranie, by wszystkie Towarzystwa rolnicze wzięły ten przedmiot pod należytą rozwagę i wystąpiły z wnioskami pozytywnemi. Wskutek tego wezwania Towarzystwo rol. wiedeńskie, jak również i inne oświadczyły się w zasadzie za zaprowadzeniem Izb rolniczych, z tem jednak zastrzeżeniem, że na razie rzecz w zawieszeniu pozostawić należy, a to ze względu, że zaprowadzenie Izb. roln. pociągnęłoby w konsekwencyi zmianę ustaw zasadniczych, ku czemu ówczesna chwila nie zdawała się wied. Towarzystwu rol. sposobną.

Prawie jednocześnie Tow. rol. krakowskie rozwinęło w kraju akcyę za zaprowadzeniem Izb rol. i uchwaliło na walnem Zgromadzeniu, 4 i 5 czerwca 1878 odbytem, projekt ustawy mającej wprowadzić w życie Izbę rol. dla zachodniej części Galicyi z siedzibą w Krakowie, który to projekt atoli, przyszedłszy pod obrady Sejmu krajowego tegoż samego roku, upadł.

Przewodnią myślą i motywem projektu było, ażeby z przyczyny coraz więcej pojawiającej się u stowarzyszonych apatyi, a stąd i braku dostatecznej opieki nad

interesami rolnictwa, stworzyć organ oficyalny dla spraw rolnictwa, który nie byłby zależnym, pod względem udziału członków i funduszów, od chwilowej mniejszej lub większej życzliwości stowarzyszonych, lecz byłby korporacyą z charakterem oficyalnym, bo wyszłą z wyborów, opartą na stałych przymusowych opłatach, a więc dającą lepsze gwarancye, iż działanie swoje pojmując jako obowiązek, a nie jako rzecz dobrej woli, należycie i na większy pożytek ogółu spełnić potrafi.

Projekt ów jednak nie przeszedł w Izbie, a że nie przeszedł, dziwić się a może i żałować nie należy, przez wzgląd na cechę separatyzmu jaką nosił.

Najprzód bowiem spotkał się on z chwilą pełnego rozkwitu tak Tow. roln. centralnego we Lwowie, jak oraz oddziałów we wschodniej części kraju, wskutek czego odepchnięto projekt instytucyi, otwierającej pole dla pewnej ingerencyi i opieki rządu nad sprawami rolnictwa, którąby Izby rol. za sobą pociągnęły. Nadto wniosek komisyi kultury krajowej był tak niefortunnie stylizowany, bodaj czy nie z pewną tendencyą, że z góry przewidzieć było można los, jaki go spotka. Opiewał on bowiem: „Sejm zechce uchwalić: poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał objawiającą się potrzebę utworzenia w kraju reprezentacyj stałych dla spraw rolnictwa, tudzież by wszedł w rokowania z Rządem o wysokość sumy, którąby tenże z funduszów państwa na ten cel przeznaczył.“

Tak tedy projekt zaprowadzenia Izby rolniczej dla zachodniej części Galicyi, mimo obrony posłów: hr. Jana Stadnickiego, hr. Henryka Wodzickiego i p. Polanowskiego, upadł.

Odtąd wiele się zmieniło. Przedewszystkiem, manchesteryzm pod hasłem „laisser faire, leisser aller“, jeszcze więcej zbankrutował, a zgoła zgubną okazała się ta zasada ekonomiczna w zastósowaniu do rolnictwa. Przeciwnie, państwa jak Francya i Belgia, które oddawna zerwały z tą zasadą, swem kwitnącem rolnictwem wymowne dają świadectwo, że żadna gałęź gospodarstwa krajowego, takiego poparcia i opieki ze stony państwa nie wymaga, jak rolnictwo, równocześnie sowicie je wynagradzając.

Nadto zmieniła się i sytuacya pod tym względem o tyle, że jeżeli przed 11 laty posłowie ze wschodu odpychali projekt o Izbach roln., wskazując — pełni samowiedzy — na rozkwit swych oddziałów i żywą działalność Komitetu centralnego, w których dostateczną widzieli opiekę rolnictwa, a zbyteczną wszelką ingerencyę rządową, to sądzę, że dzisiaj może wschód z tego zbytniego szowinizmu ochłonął i dlatego chwila sposobniejszą będzie do ponowienia projektu, o Izbach rolniczych, jednak w odrębnej formie, jak ów z r. 1878.

Sledząc działalność Towarzystw rol. okręgowych, jakoteż Komitetu centralnego z jednej, a rozwój rolnictwa z drugiej strony, nie można nie dostrzedz, że między działaniem a skutkiem zachodzi pewna dysproporcya; że zabiegi nie są dość produkcyjne, że rezultaty nie licują z nakładem czasu i pracy. Faktem jest bowiem, że rozwój rolnictwa i wszelkich jego gałęzi zbyt jest powolny. Jedną zaś z przyczyn tego stanu rzeczy jest brak funduszów na cele rolnicze i brak wydatnych subwencyj ze strony państwa, pomimo ciągłego o nie kołatania; dalszą zaś a niemniej ważną przyczyną, żółwim krokiem postępująca reforma ustawodawstwa agraryjnego i ustaw w sferę naszych interesów wkraczających. Żródłem zaś tych stron ujemnych jest brak oficycyalnej reprezentacyi. brak oficyalnego organu w kraju, po za granicami jego, wobec władz centralnych, wreszcie brak takowej w Sejmie i w Parlamencie; nakoniec brak też wydatnej opieki i poparcia ze strony państwa.

Jasną jest rzeczą, że ani Towarzystwo nasze rolnicze, ani też Komitety centralne przy obecnej swej organizacyi, takiej reprezentacyi oficyalnej nie przedstawiają, albowiem Stowarzyszenia, do których każdemu przystąpić wolno, ale nie każdy do nich przystąpić musi, Stowarzyszenia takie, które po za ramami statutów, mogących być każdej chwili zmienionemi, nie mają żadnych praw ani obowiązków. nie mogą być i nie są, mimo tytułu c. k. Towarzystw rolniczych, oficyalnemi reprezentantami całej tak znacznej warstwy społeczeństwa, jaką przedstawiają rolnicy w kraju naszym.

Ile zaś nasze specyalne interesa z powodu tego braku oficyalnej reprezentacyi cierpią, wszystkim wiadomo.

Publiczną jest tajemnicą, że jedną z przyczyn tak skąpo udzielanych nam subwencyj przez ministerstwo rolnictwa na cele rolnicze, jest wprost brak organu wykonawczego, organu, któryby był obowiązanym dostarczać ministerstwu autentycznych informacyj o stanie i potrzebach rolnictwa każdego kraju; któryby był obowiązanym ściśle liczyć się z funduszów subwencyjnych; organu nakoniec, któryby był z mocy ustawy odpowiedzialnym za dopełnienie agend, powierzonych mu przez ministerstwo rol. lub inne władze centralne.

Wszystko to, jak każdy przyzna, polega obecnie na dobrej woli kilku członków Komitetu, których działanie nie jest obligatoryczne, tudzież na mniejszej lub większej obowiązkowości funkcyonaryuszów komitetowych.

Takie wypadkowe warunki nie są atoli dostateczną podstawą do rozwinięcia akcyi na szerszą skalę przez ministerstwo rol., ani też nie dają dostatecznej rękojmi pod względem ścisłego wykonania agend Komitetom poruczanych, tudzież pod względem autentyczności informacyj i materyału statystycznego, udzielanego ministerstwu rol. zwłaszcza, że Komitety z mocy statutu do żadnej odpowiedzialności pociągane być nie mogą i wprost względem władz obowiązków nie mają.

Tenże brak oficyalnej reprezentacyi jest też przyczyną, że tak władze rządowe jak i autonomiczne w kraju, nie liczą się dość z nami, nie słuchają głosu naszego w sprawach, w sferę naszych interesów wkraczających, tak i w tym stopniu, jak tyle ważna gałęź produkcyi krajowej tego wymaga.

Rozporządzenia, wchodzące ściśle w zakres rolnictwa, wydawane bywają przez władze rządowe i autonomiczne bez naszej opinii, i prawdę mówiąc, nie mamy za sobą ustawy, któraby normowała nasz stosunek do władz i kompetencyę naszej reprezentacyi obecnej do opiniowania w sprawach nas najbliżej obchodzących, choćby najżywotniejszych.

Stąd pochodzi, że przychodzą do skutku rozporządzenia, częstokroć wprost z naszemi interesami sprzeczne, my zaś nie mamy nawet prawa położyć naszego „veto"

Z tym samym wreszcie niedostatkiem, t. j. brakiem oficyalnej opieki, spotykamy się w ciałach reprezentacyjnych.

Czy w Sejmie, czy w parlamencie, nie mamy naszych specyalnych fachowych reprezentantów, jakimi się cieszy handel i przemysł. Stąd też pochodzi, że sprawy, częstokroć pierwszorzędnego znaczenia dla rolników albo przepadają, albo połowicznie lub też i niezgodnie z naszymi interesami załatwiane bywają.

Mógłby ktoś zarzucić, że do takiej opieki nad naszemi sprawami powołani są już z natury rzeczy posłowie rolnicy, wybierani z większej lub mniejszej własności.

Jest w tem coś słuszności, lecz niezupełna. Moralny obowiązek na nich ciąży, lecz ciąży on na wszystkich, a żadną miarą twierdzić nie można, aby ten lub ów poseł z mocy swego mandatu obowiązanym był nadzwyczajną otaczać opieką i w Izbie bronić sprawy, wychodzącej bądź z łona Towarzystw roln. bądź też Komitetów centralnych, zwłaszcza jeśli dotyczący poseł wcale do żadnego Towarzystwa nie należy, lub też nie zgadza się z rzeczą, której obronę oktrojowaćbyśmy chcieli.

Sądzę, że poseł, czy to rolnik, czy też innego zawodu poseł z większej lub mniejszej własności, ma jedynie obowiązek sprawę mu powierzoną, ujętą w pewną formę, czy to petycyi, czy to rezolucyi złożyć do laski marszałkowskiej. Po za tem nie można się nic więcej od niego domagać, jeżeli bądź to potrzebna dla tej sprawy fachowa wiedza mu nie dostaje — lub też brak mu dodostatecznej wymowy celem bronienia sprawy w Izbie, zwłaszcza jeżeli ten poseł nie jest reprezentantem ani Komitetu centralnego, ani też żadnego z Towarzystw rolniczych, to jest tych korporacyj, z łona których najczęściej wychodzi inicyatywa spraw rolnictwa dotyczących.

Wiadomo zaś, że złożeniem sprawy w Sejmie, prawie nic dla niej jeszcze się nie zrobiło.

Chcąc bowiem jakąbądź sprawę w Izbie przeprowadzić, należy ją otoczyć staranną opieką, trzeba ją spopularyzować, szersze koła z nią obznajomić, słowem przygotować jej teren, nim przyjdzie pod obrady. Akcya taka najczęściej jest ważniejszą, jak samo traktowanie rzeczy i jej obrona w Izbie, a to do tego stopnia ważną, że bez niej, chyba wyjątkowo na pomyślny można liczyć skutek.

Takiego atoli zainteresowania się sprawą, takiej czujności i gorliwości domagać się tylko można od posła zawodowego rolnika, wysłannika Izby rolniczej, który z mocy mandatu byłby obowiązanym opiekować się specyalnie poruczonemi mu sprawami, tak jak to przedstawiłem.

Brak takiej specyalnej reprezentacyi w Sejmie i Parlamencie, obecnie dotkliwie czuć nam się daje, wszelkie najlepsze intencye i wszelką inicyatywę, tak ze strony jednostek, jakoteż Towarzystw rolniczych, paraliżuje, bo usiłowania ich wyjątkowo tylko, dla braku należytej opieki, pożądanym uwieńczone są skutkiem.

Arcyważnym argumentem, za Izbami rolniczemi przemawiającym, jest nakoniec okoliczność, że wraz z niemi uzyskalibyśmy stałe fundusze na cele ściśle rolnicze, jakoteż na wynagrodzenie zdolnych i obowiązkowych funkcyonaryuszy, wreszcie na zwracanie wydatków ponoszonych przez członków Izby. Tym sposobem ułatwilibyśmy współudział w pracy ludziom zdolnym, a mniej zamożnym.

Mając wreszcie odpowiednie środki, pomyślećby można o zorganizowaniu biur statystycznych, któreby odpowiadały obecnym wymaganiom i nowoczesnym potrzebom.

Oto są główne motywa dowodzące potrzeby zaprowadzenia Izb rolniczych z prawem wyboru posłów do Sejmu i do Rady państwa.

Określenie szczegółów zakresu działania Izb rolniczych, ich organizacyi, ilości takowych, wreszcie sposobu przeprowadzenia wyborów, słowem opracowanie projektu ustawy, może być tylko zadaniem komisyi ludzi fachowych, ad hoc złożonej. Ograniczę się zatem nateraz na zaszkicowaniu zapatrywania w tej mierze, które Tow. roln. okr. wielickiemu przewodniczyło.

Zakres działania Izb roln. powinienby być następujący:

Zbieranie i rozpowszechnianie wiadomości o bogactwach przyrodzonych rozmaitych okolic kraju; o poczynionych wynalazkach lub postępach w dziedzinie gospodarstwa rolnego, czynienie spostrzeżeń i wniosków co do ogólnych potrzeb rolnictwa i gospodarstwa krajowego, popieranie wszystkich celów gospodarstwa rolnego i zbieranie potrzebnych dat statystycznych, wypracowanie projektów do ustaw odnoszących się do stosunków rolnictwa, dawanie opinii o projektowanych ustawach, wpływanie i pośredniczenie przy ich zaprowadzaniu i wykonywaniu, udzielanie potrzebnych objaśnień i wiadomości na żądanie władz, administracya funduszami na cele gospodarcze udzielanemi i t. d.

Co do ilości Izb roln. u nas w kraju, sądzę, że ze względu na różnorodzajne stosunki klimatyczne i ludności, należałoby przynajmniej sześć takowych zaprowadzić.

We Francyi, która w tym kierunku ma świetną organizacyę, istnieje w każdym arrondissement — które odpowiadają naszym dawnym obwodom — jedna Izba roln. t. z. chambre consultative d'agriculture.

Wspomniałem już, że wybory do Izb roln. oparte musiałyby być na podatku, a wraz z zaprowadzeniem Izb roln. stałby się nieodzownym na ich utrzymanie dodatek do podatków. Otóż narzuca się pytanie, czyli należałoby

do tego podatku pociągnąć wszystkich bez wyjątku rolników, czy też należy ustanowić jakiś minimalny census?

Ja oświadczyłbym się, zgodnie z projektem z r. 1878, przez Tow. rol. krak. uchwalonym, za opodatkowaniem wszystkich rolników, bez oznaczenia cenzusu, a to dla przyczyn zasadniczych i praktycznych. Mianowicie w zasadzie, tak dobrze mały jak i wielki właściciel gruntowy uczestniczą w pomyślnym rozwoju rolnictwa, a tem samem w równym stopniu powinien się przyczyniać do kosztów, jakie opieka nad rolnictwem za sobą pociąga.

Co do motywu praktycznej natury, podnieść należy, że pobieranie podatku na Izby rol. od pewnej tylko części właścicieli gruntowych, pociągnęłoby za sobą trudności może nie do przezwyciężenia, a to ze względu na ustawy zasadnicze.

Co do kierunku przeprowadzenia wyborów do Izb rol., to nastręczałaby się myśl, zastosować ordynacyę wyborczą sejmową. Sposób ten byłby najniezawodniej najsprawiedliwszy, bo uprawnienie do wyborów odpowiadałoby ściśle ponoszonym ciężarom.

Dla uniknienia jednak niezmiernie uciążliwej, a z wielkiemi zachodami i kosztami połączonej manipulacyi wyborczej, oraz dla uniknienia we wschodniej Galicyi wyników wyboru przypadkowych lub niepożądanych, oświadczyłbym się za wyborami pośredniemi, przeprowadzonemi przez Sejm krajowy na propozycyę Towarzystw rol. okr., któreby nadal obok Izb roln. istniały.

Tak przeprowadzone wybory pośrednie doprowadziłyby w sposób bardzo przybliżony do zupełnie sprawiedliwej reprezentacyi interesów rolnictwa i powinnyby jako dokonane przez ludzi, których wyborcy, wybierając ich do Sejmu, uznali za najgodniejszych zaufania i będących reprezentantami kraju, wprowadzić do Izb rol. najodpowiedniejsze celowi siły umysłowe.

Podobna ordynacya wyb. ma zastosowanie w Niemczech przy wyborach do Izb handlowych i przemysłowych, których członkowie wybierani są przez t. z. „Provinzial-Landtäge“.

Owoż opierając się na wywodach, które miałem zaszczyt przedstawić Szan. Zgromadzeniu celem stwierdzenia potrzeby wprowadzenia Izb roln. w kraju, przedkładam imieniem Towarzystwa okr. rol. wielickiego następujący wniosek:

Walne Zgromadzanie Towarzystwa rolniczego krakowskiego zechce uchwalić:

1. Celem stworzenia stałej reprezentacyi dla spraw rolnictwa, istnieje w kraju naszym potrzeba wprowadzenia Izb rolniczych z prawem wyboru posłów do Sejmu i do Rady państwa.
2. Poleca się Komitetowi centralnemu, iżby włożył obowiązek na swego delegata na Kongres rol. w Wiedniu, w tym roku odbyć się mający, by poruszył tamże sprawę Izb rol. z prawem wyboru posłów do Sejmu i do Rady państwa w duchu przeprowadzonej w tym przedmiocie dyskusyi dzisiejszej; zbadał w tym kierunku opinię sfer interesowanych i o rezultacie zdał sprawę Komitetowi centralnemu.
3. Poleca się Komitetowi centralnemu, ażeby biorąc dyskusyę, nad sprawą Izb rol. przeprowadzoną, tudzież relacyę delegata swego na Kongres rolniczy w Wiedniu, za substrat — przy pomocy Komisyi ad hoc z ludzi fachowych złożonej — szczegółowy projekt ustawy zaprowadzającej Izby rol. opracował, tak opracowany projekt poddał opinii Towarzystw okręgowych rol., a po ewentualnem zmodyfikowaniu takowego wniósł stosowną w tym przedmiocie petycyę do Sejmu krajowego i do Rady państwa.

Po otworzeniu dyskusyi nad tymi wnioskami, zabiera głos p. wice-prezes Władysław Struszkiewicz, oświadczając, iż nie wchodząc w meritum rzeczy, przedstawionej przez p. referenta, zwraca uwagę Zgromadzeniu, iż kwestya tak wielkiej doniosłości powinna być traktowaną bardzo rozważnie, i co najmniej w ścisłem porozumieniu z Komitetem Towarzystwa roln. galicyjskiego. Upraszа zatem, by Zgromadzenie przekazało te wnioski Komitetowi celem dokładnego zbadania i porozumienia się z Komitetem Tow. gosp. galicyjskiego.

P. Ludwik Seeling popiera wniosek p. Struszkiewicza, dodając, iż sprawa ta — o ile mu wiadomo — poruszoną zostanie na kongresie rolniczym w Wiedniu. Zbadanie więc jej w Komitecie i porozumienie z Towarzystwem lwowskim, powinno nastąpić jak najprędzej, ażeby delegaci nasi na kongresie byli poinformowani co do zapatrywań się na tę sprawę obu naszych Towarzystw rolniczych. Co do osobistego zapatrywania się na tę kwestyę jest przekonania, iż Towarzystwo rolnicze powinno przeistoczyć się z czasem w Towarzystwo agraryjne kommercyalne, gdyż w takim razie będzie mogło ofiarować swym członkom więcej korzyści. Izby, o których mowa, istnieją we Francyi, lecz są jednocześnie syndykatami wszelkich potrzeb rolników.

P. Edmund Jastrzębski obawia się Izb roln. bo one — zdaniem jego — zabsorbowałyby Towarzystwa rol., coby nie wyszło na korzyść kraju naszego, wnosi zatem o przejście nad tymi wnioskami do porządku dziennego.

P. Mikołaj Wojciechowski mniema, iż sprawa tak wielkiej doniosłości przedstawioną została nie dosyć wyczerpująco pod względem organizacyi proponowanych Izb rolniczych, ich stosunku do obecnych Towarzystw rol., przyszłej działalności i t. p„ zatem nie nadaje się jeszcze do dyskusyi na Zgromadzeniu ogólnem.

Dr. Juliusz Leo podziela zdanie mowcy poprzedniego. Na zasadę ogólną możnaby się zgodzić, lecz wszelkie szczegóły wpływać mogą stanowczo na skuteczność podobnej instytucyi. Sądu o niej wydawać doraźnie nie należy, jedynem więc wyjściem z tej trudności jest odesłanie wniosku do Komitetu celem gruntownego zbadania.

P. Stanisław Chrząszczewski odpiera przedewszystkiem zarzut — jaki wynika z przemówienia p. referenta — iż posłowie nasi nie dosyć gorliwie opiekują się sprawami rolnictwa; zarzut ten jest w każdym razie niesprawiedliwy. Co do Izb rolniczych, to oddziaływałyby one represyjnie na Towarzystwa rol., czego wcale pragnąć nie można. To co istnieje we Francyi, której rolnicy stanowią $^1/_5$ część całej ludności, nie może iść w porównanie z potrzebami kraju naszego, przeważnie rolniczego i dostatecznie reprezentowanego. Sądzi więc, że zaprowadzenie Izb rolniczych u nas nie wymaga pośpiechu.

Po zamknięciu dyskusyi zabiera ostatni głos p. referent Dr. Julian Dunin Brzeziński, godząc się, by sprawa ta — w myśl wniosku pana Struszkiewicza — traktowaną była w porozumieniu z Towarzystwem lwowskiem, nie widzi jednak powodu, byśmy nie mogli wypowiedzieć już dzisiaj opinii naszej w zasadzie, czy rzecz ta jest pożyteczną, czy nie. Sprawa Izb rolniczych była już kilkakrotnie omawianą na wiecach rolniczych i pielęgnowaną prawie tradycyjnie przez Towarzystwo rol. krakowskie, zatem cel i istota Izb rol. znane są wszystkim o tyle przynajmniej, byśmy mogli wypowiedzieć zdanie nasze co do ich użyteczności. Na zarzut braku szczegółów odpowiada p. referent, iż zakres działania Izb rol. przedstawił dlatego ogólnikowo, iż wszelkie szczegóły należą do statutu i ustawy. Niema żadnej wątpliwości, iż Towarzystwa rol. okręgowe mogłyby nadal pozostać i rozwijać się autonomicznie obok Izb rolniczych, które wpływem i inicyatywą swoją oddziaływałyby bardzo pomyślnie na rozwój Towarzystw okręgowych. Liczne argumenta, jakie mowca przytoczył w uzasadnieniu korzyści, wypływających z zaprowadzenia Izb rol., nie zostały przez nikogo zbitemi, niepotrzebnem więc jest dalsze dowodzenie, iż instytucya ta jest pożyteczną. Co do uwagi zrobionej przez p. Chrząszczewskiego, mowca konstatuje, iż nie powiedział nic takiego, coby posłom naszym ujmę sprawiać miało. Przy wyborze posłów, czy to z większej, czy z mniejszej posiadłości, nie oglądamy się na ich kwalifikacye fachowe jako rolników, lecz główną odgrywa rolę moment polityczny; nie jest więc tak dalece nic nadzwyczajnego, że tylko przypadkowo posłowie nasi chcą lub mogą podejmować się opieki spraw inicyowanych przez korporacye rolnicze. Przytoczone przez p. Chrząszczewskiego argumenty przemawiają raczej za Izbami rol., a nie przeciwko takowym; jeżeli bowiem we Francyi, gdzie zaledwie piąta część ludności zajmuje się rolnictwem, mimo to w każdem *arrondissement* istnieje Izba rolnicza, to większa należy się opieka oficyalna w kraju czysto rolniczym, jakim jest prowincya nasza. Mowcy nie jest wiadomem, by Izby rolnicze we Francyi były jednocześnie syndykatami dla spółek spożywczych — jak to utrzymuje p. Seeling — a lubo mają one zakres działania bardzo obszerny, powątpiewać należy, by brały w tym wypadku udział w swym charakterze urzędowym. Nareszcie, nie przesądzając uchwały Zgromadzenia ogólnego, wyraża p. referent przekonanie, że w razie odesłania wniosków jego do Komitetu, zostaną one dokładnie i pospiesznie zbadane.

Przewodniczący Eustachy książe Sanguszko oddaje pod głosowanie przedewszystkiem wniosek p. Jastrzębskiego o przejście nad tą sprawą do porządku dziennego, który upada.

Wniosek p. Wł. Struszkiewicza o odesłanie całej sprawy do zbadania Komitetowi, zostaje uchwalony.

Jako ostatni punkt porządku dziennego, przychodzą pod obrady wnioski naglące.

P. Adam Jordan odczytuje przedewszystkiem:

1. Wniosek dra J. Dunina Brzezińskiego treści następującej:

„Zważywszy, że podnoszenie we Lwowie prowizyi od obligacyj propinacyjnych winkulowanych, dla właścicieli takowych, zamieszkałych w zachodniej części Galicyi, połączone jest ze znacznymi kosztami portowymi, które przez się już niski procent tych obligacyj jeszcze bardziej obniżają;

zważywszy, że przy dwukrotnej w roku przesełce tych obligów, niebezpieczeństwo ich zagubienia nie jest wykluczone, co ewentualnie na długi czas pozbawiłoby odnośnego właściciela częstokroć znacznego i nieodzownie potrzebnego przychodu, a nadto naraziłoby tegoż na kosztowne i długotrwałe postępowanie amortyzacyjne;

Walne Zgromadzenie Tow. rol. krak. zechce polecić swemu Komitetowi, by w najkrótszym czasie wniósł umotywowaną prośbę do J. E. c. k. Namiestnika jako przewodniczącego c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, iżby ze względu na powyższe, bardzo ważne okoliczności, zarządzić raczył co należy, iżby właściciele obligów propinacyjnych winkulowanych, zamieszkali w zachodniej części kraju, podnosić mogli prowizye od tychże obligów w c. k. urzędzie głównym podatkowym w Krakowie.“

P. Ludwik Seeling mniema, iż starania podjęte w tym kierunku byłyby bezowocnemi, tembardziej, iż w „Gazecie Lwowskiej“ ogłoszono świeżo pewne ułatwienie, polegające na możności składania obligacyj w najbliższym urzędzie podatkowym za pokwitowaniem intermalnem, poczem odsełane one będą do Lwowa celem przeprowadzenia likwidatury. Następnie za zwrotem kwitu intermalnego, otrzymuje właściciel swoje obligacye wraz z należną prowizyą. Do zaprowadzenia odrębnej likwidacyi w Krakowie Dyrekcya nie przychyli się. Stosowniej byłoby, gdyby Dyrekcya zatrzymała obligacye w swojem posiadaniu — jak to się stało przy likwidacyi obligacyj gruntowych — i wydawała stronom arkusze kuponowe, na któreby otrzymywały swoją należytość, należałoby zatem polecić Komitetowi podjęcie starań w tym kierunku.

Wnioskodawca dr. Brzeziński nie zadowala się tem wyjaśnieniem, albowiem dwukrotna przesełka obligacyj do Lwowa, nie uchyla niebezpieczeństwa zagubienia takowych, gdy poświadczenie w urzędzie podatkowym

o posiadanie tych akcyj powinnoby wystarczyć Dyrekcyi. Wniosek swój wszakże ogranicza do tej treści, by Komitet centralny uczynił w tej kwestyi co uzna za potrzebne.

Wniosek p. Brzezińskiego oddany pod głosowanie został uznany jako nagły i przyjęty.

2. Wniosek p. Adama Jordana postawiony w imieniu Towarz. rol. okręg. tarnowskiego opiewa następująco:

„Poleca się Komitetowi Tow. rol. krakow. ażeby,

a) poczynił kroki gdzie należy, by zniżka taryf przewozowych, przyznana wyjątkowo dla nawozów sztucznych do 1 lipca b. r., przedłużoną została co najmniej do 15 października b. r.; w razie zaś, gdyby odnośne zarządzenie wydanem zostało po terminie 1 lipca, aby ono uwzględniało wstecz owe transporta, które będą uskutecznione po 1 lipca;

b) aby pomiędzy artykułami nawozowymi, które uwzględnione są obniżoną taryfą przewozową, umieszczoną została i mączka z żużli Thomasa.

P. Adam Jordan motywuje wnioski powyższe koniecznością zastąpienia brakujących w tym roku nawozów obornikowych nawozami sztucznymi. Kroki, jakie Komitet miał już poczynić w tym kierunku, nie osłabiają wniosków powyższych, ktorych uchwalenie będzie wyrazem ogólnej potrzeby, punkt zaś drugi nie był podobno objęty tem staraniem.

P. Wł. Struszkiewicz daje wyjaśnienie, iż na wniosek jego odpowiedni paragraf taryfy przewozowej zmienionym w myśl wniosku powyższego już został i tylko przez pomyłkę pominięto żużle Thomasa; nie przeszkadza to jednak, by rzecz ta nie miała być ponownie poruszoną.

P. Mikołaj Wojciechowski pragnie, by przedłużenie owej obniżki taryfy przewozowej dla nawozów sztucznych uzyskać aż do wiosny roku przyszłego.

Dr. St. Larysz Niedzielski wnosi dodatkowo, by żądać także upustu, chociażby w mniejszym procencie, dla transportów nie obejmujących całego wagonu, co szczególnie dla właścicieli mniejszych posiadłości jest rzeczą bardzo ważną.

Wnioski powyższe p. Adama Jordana, jak również dodatkowy p. Stanisława Niedzielskiego, zostały uchwalone.

3. Wniosek naglący, przedłożony przez p. Władysława Żuka Skarszewskiego jest następujący:

„Walne Zgromadzenie poleca Komitetowi centralnemu, ażeby starał się na właściwej drodze zorganizować przy szkole rolniczej w Czernichowie stacyę doświadczalną dla udoskonalenia i przeprowadzenia obszernych prób pokrywania dachów systemem p. Uderskiego matami słomianemi, ogniotrwałemi.“

Wnioskodawca p. Wł. Żuk Skarszewski wyjaśnia powody, które wpłynęły na przedłożenie tego wniosku. Za inicyatywą i kosztem rady pow. sądeckiej przeprowadzoną została w r. b. próba z matami ogniotrwałemi systemu p. Uderskiego, (wiązanemi drutem), które mimo silnego działania ognia, podsycanego nawet polewaniem naftą, przepaliły się po 40 minutach w trzech tylko miejscach, w których związanie drutem było mniej silne. Reszta maty tli tylko na powierzchni, nie dopuszczając ognia do miejsc ściśniętych. Wnioskodawca sądzi, że nowy ten wynalazek okazał się już obecnie bez porównania lepszym, aniżeli krycie dachów zwykłą słomą, albowiem jest o wiele pewniejszym, daje czas do obrony i dozwala lokalizowania ognia, a usuwa możność podpalenia zbrodniczego. Sposób ten pokrywania dachów, udoskonalony odpowiednio, mógłby stać się dobrodziejstwem dla ludu wiejskiego.

Antoni hr. Wodzicki sądzi, że ze słów samego wnioskodawcy przypuszczać należy, iż wynalazek ten nie jest jeszcze o tyle udoskonalony, by można brać go pod krytykę i polecać uwadze Zgromadzenia ogólnego. W każdym razie nie do nas należy zarząd szkoły rolniczej w Czernichowie. Wynalazca może postarać się o pozwolenie Wydziału krajowego do rozpowszechnienia swego pomysłu, przedmiot ten jednak niema warunków, by mógł być traktowany tutaj jako wniosek naglący.

Przy głosowaniu nagłość tego wniosku została uchyloną.

Wniosek Szczepana hr. Tarnowskiego opiewa.

„Poleca się Komitetowi, by w porozumieniu lub za pośrednictwem Komitetu wystawy w Wiedniu wyjednał zniżoną opłatę biletów jazdy koleją do Wiednia przez czas trwania wystawy, a to dla tych rolników w Galicyi, którzy są członkami Towarzystw rolniczych, i żeby poświadczenie wydane przez Komitet, było dostateczną w tym względzie legitymacyą.“

Wniosek ten przyjęto jednomyślnie.

5. Wniosek p. Kazimierza Żeleńskiego:

„W celu zaprowadzenia możliwych ulg w handlu bydłem i nierogacizną, tak, aby Galicya postawioną została pod tym względem na równi z innemi prowincyami monarchii, w których także częściowo panuje zaraza ślinogorzowa i racicowa, a jednak łagodniej są traktowane w stosunkach handlowych, przedkładam wnioski następujące:

Poleca się Komitetowi:

a) by postarał się o zniesienie u nas certyfikatów zamówienia dla świń przeznaczonych na rzeź za granicą, tak jak to istnieje na Węgrzech, Morawii, w Czechach i Śląsku, chociaż tam również zaraza częściowo panuje.

b) aby postarał się o otworzenie granicy pruskiej dla świń rzeźnych, wysełanych z Galicyi.“

P. K. Żeleński mniema, iż wnioski te nie potrzebują obszerniejszych motywów. Wiadome są ogólnie przeszkody, stawiane handlowi bydła, a szczególnie trzody chlewnej w Galicyi, mimo znacznego zmniejszenia się

choroby racic, należy więc dołożyć wszelkich starań celem uchylenia tych niesłusznych obostrzeń.

Antoni hr. Wodzicki nie sprzeciwia się uchwaleniu pierwszego ustępu wniosku, co do drugiego zaś, to zwraca uwagę wnioskodawcy, iż sprawa ta była już poruszoną w Sejmie, lecz reprezentant rządowy oświadczył, iż przechodzi ona zakres działania ministerstwa spraw wewnętrznych, uchwalenie więc obecnie wniosku tego byłoby zupełnie bezskutecznem.

P. Herman Czecz oświadcza, iż rząd niemiecki zmuszony jest potrzebą ludności do pofolgowania w tych obostrzeniach, i że oprócz Białej otwartą zostanie druga stacya dla przewozu trzody z Galicyi.

P. Władysław Struszkiewicz dołącza jeszcze uwagę, iż rząd nasz przyznał się ostatecznie, że popełniano nadużycia z zarządzeniami weterynaryjnemi. Nie da się zaprzeczyć, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie okazało wielkiej życzliwości dla kraju naszego. Wobec tego, że świnie z Węgier przyjmowano na stacyi saskiej wieńcami i bukietami, można było uzyskać ustępstwa i na rzecz handlu naszego.

Wniosek p. K. Żeleńskiego oddany pod głosowanie, został uchwalony.

6. Z kolei następuje wniosek pana Łaszczyńskiego:

„Poleca się delegatowi do lwowskiej ankiety w sprawie krochmalń, aby starał się w pierwszym rzędzie o wysłanie do ministerstwa finansów kategorycznego zapytania:

a) czy przemysł krochmalny z dalszymi przetworami będzie zupełnie wolnym od opłat, podobnie jak to się dzieje w cesarstwie niemieckiem;

b) w pomyślnym wypadku, jaki okres czasu obejmowałaby ta gwarancya?

P. Łaszczyński motywuje w krótkości wniosek swój potrzebą zużytkowania ziemniaków w inny sposób, gdyż gorzelnictwo nasze zachwianem zostało; w tym jednak celu należy starać się przedewszystkiem o uwolnienie tych nowych fabryk od podatków, by można współubiegać się z wyrobami zagranicznymi, które tych ciężarów nie ponoszą.

Wniosek ten uchwalono bez dyskusyi.

7. Ostatni wniosek pochodzi od Towarzystwa okręg. mieleckiego.

Szczepan hr. Tarnowski, jako referent tego wniosku, przedstawia konieczność szukania ochrony przed oszustwem, jakiego dopuszczają się kupcy przy odstawie okowity. Odbywa się ono przeważnie wskutek nieprawidłowej zawartości beczek, co dokonywa się nawet w ten sposób, iż beczki, oznaczone pod względem zawartości swej cementowaniem, bywają rozbierane i heblowane wewnątrz. Powstająca stąd różnica dochodzi do 20 litrów na jednej beczce, jak to mowca miał sposobność przekonać się osobiście. Należy zatem obmyśleć sposób, by obręcze po zacementowaniu beczki nie mogły już być zdejmowane, oraz ażeby uchylić się od strat, jakie ponosimy przy dotychczasowym sposobie sprzedawania okowity. W tym więc kierunku przedłożony jest wniosek treści następującej:

„Poleca się Komitetowi Towarzystwa rol. krakowskiego, by zwołał ankietę z ludzi fachowych celem naradzenia się nad sprzedażą spirytusu na wagę, a to szczególnie w jaki sposób sprzedaż ta ma być zaprowadzoną; dalej by ankieta ta zastanowiła się dokładnie nad sposobem ubezpieczenia beczek celem uwolnienia producentów od strat, na które są obecnie narażeni.“

P. Wł. Struszkiewicz uznaje ważność całej tej sprawy i przypomina Zgromadzeniu, iż sprzedaż spirytusu na wagę była już przedmiotem obrad Rady państwa. Niema wątpliwości, że zmiana ta byłaby pożyteczną i ułatwiłaby nawet kontrolę. Co się tyczy beczek przewozowych, to ministerstwo zajmie się stanowczo obmyśleniem środków odpowiednich, gdyż skargi nadchodzą z różnych krajów. Oszustwo podobne podlega wreszcie kodeksowi karnemu. Ministerstwo uznało już obecnie, że dotychczasowe znaki cementnicze nie są wystarczające, gdyż powinny być uwidocznione data i miejsce, oraz kto cementowanie wykonał. Samo już zwrócenie uwagi na dokładność cementowania będzie znacznym krokiem do naprawienia złego.

Wniosek hr. Tarnowskiego poddany pod głosowanie, zostaje przyjęty.

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego, zamyka przewodniczący obrady.

Na wniosek p. Jastrzębskiego wyraża Zgromadzenie nowemu Prezesowi swemu Eustachemu księciu Sanguszce podziękowanie za przewodnictwo w obradach.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego